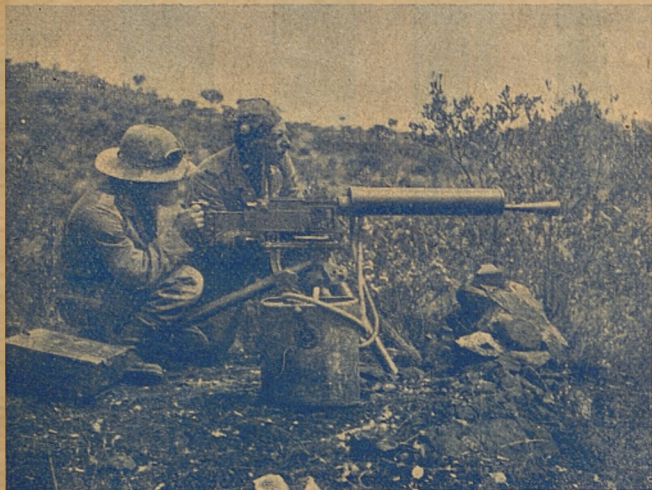


ROK XV
NR. 49

STRZELEC

organi związku strzeleckiego





Z frontu włosko - abisyńskiego. Włoski karabin maszynowy na pozycji podczas zdobywania Makalle.



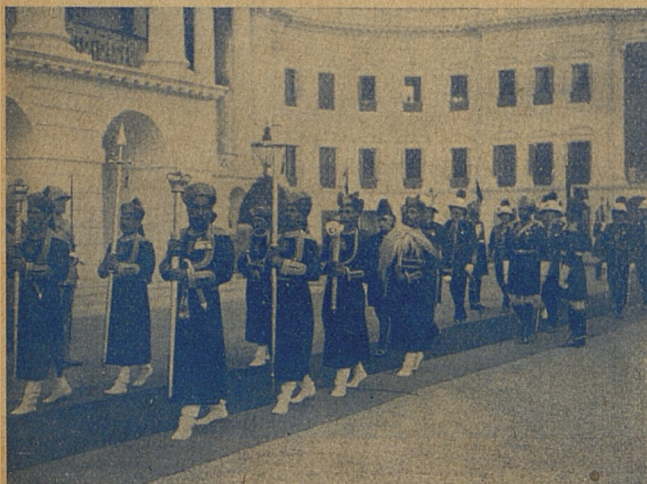
Sport łuczniczy w Japonji ma wielu zwolenników. Na zdjęciu: zawodniczki i zawodnicy w narodowych strojach.



Zalogi australijskich łodzi ratowniczych rozgrywają między sobą rokrocznie biegi o mistrzostwo.



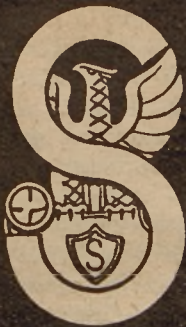
Szalejące przy brzegach Szkocji burze, wyrzuciły na plażę około 40 ogromnych wielorybów.



Przedstawiciele szlachty hinduskiej zostali przyjęci na audjencji u gubernatora w pałacu rządowym w Kalkucie. Na zdjęciu: malownicza procesja w narodowych strojach opuszczająca pałac.



Górska wyprawa ratunkowa narciarzy zaopatrzona w sznury, łopaty i pochodnie, nie zrażona ciemnościami nocy udaje się na poszukiwania zaspanych lawiną lub zblakanych turystów.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV

15 GRUDNIA 1935 ROKU

Nr. 49

FIGURANTÓW NAM NIE TRZEBA

W ciągu kilku miesięcy, od listopada do lutego, powinny się w myśl obowiązujących przepisów Regulaminu Ogólnego Z. S. odbyć Walne Zebrania we wszystkich oddziałach Z. S. Walne Zebrania, istotny przejaw charakteru społecznego Związku, będące najwyższą zbiorową władzą organizacyjną oddziału mają, między innymi, na celu dokonanie wyboru nowego Zarządu oddziału. Na tej też funkcji walnego zebrania (aczkolwiek nie jedynej) chcemy się dziś nieco zatrzymać w naszych rozważaniach.

Znamy wszyscy poważne zadania, jakie mają przed sobą do spełnienia zarządy; można śmiało powiedzieć, że od ich działalności zależy w przeważającej części, siła i zwartość ideowo - organizacyjna Związku. Rola zarządu oddziału jest szczególnie ważna, oddziały bowiem są tą najniższą, a zarazem podstawową komórką organizacyjną i prawdziwym warsztatem pracy strzeleckiej. Oddziałów mamy tysiące, nie wszystkie też zarządy pracują jednakowo dobrze i wydatnie. Wiele może być tego przyczyn, chcielibyśmy tu jednak zwrócić uwagę na jedną z nich, związaną ściśle z walnym zebraniem.

Myślimy tu o składzie osobowym zarządu. Jeśli do niego wchodzi ludzie, którzy bądź nie rozumieją ideologii strzeleckiej, bądź nie zamierzają rzetelnie pracować — wtedy oddział zaczyna upadać, a zarząd nierobstwem swym lub nieudolnością do tego go prowadzi.

Jesteśmy organizacją wielką i silną. Jesteśmy liczni, mamy członków tysiące. Nic więc dziwnego, że w ogólnej liczbie tych tysięcy mogą znaleźć się w naszych szeregach ludzie obcy nam ideowo, ludzie, których jedyną legitymacją strzelectwa jest mniej lub bardziej regularnie opłacana składka członkowska, którzy dla celów osobistej kariery chcą się wykazać jakąś funkcją w Związku Strzeleckim. Tacy też ludzie nie powinni się znaleźć w liczbie członków zarządu.

Nieraz się również zdarza, że w zarządzie zasiadają rozmaite wysokie figury z tytułami (jak np. burmistrz lub wójt, pisarz gminny, aptekarz, kierownik szkoły, dyrektor fabryki i t. p.), a mimo to praca w oddziale kuleje. Nic w tym dziwnego. Nie można wybierać nikogo do zarządu dla jego tytułu. Związek Strzelecki jest taką organizacją, która nie potrzebuje legitymować się prywatnymi tytułami swych działaczy i członków; raczej przeciwnie, daje im jeszcze swój zaszczytny tytuł członkostwa. Zarząd musi pracować rzetelnie, a tacy obywatele z ważnymi tytułami zawsze mają dużo innych zajęć i pracę w Związku traktować będą drugorzędnie, myśląc zapewne, że dając mu swój tytuł i tak już dużo robią.

Tymczasem, nam przecież tytułów nie trzeba; chcemy rąk chętnych do pracy i serc prawdziwie, po strzelecku myślących. Dlatego też zwrócić należy na tę sprawę uwagę walnych zebrań. Jeśli się na zebraniu pokaże ten i ów z takich utytułowanych ludzi, to bardzo dobrze, że się interesuje Związkiem Strzeleckim. Ale to bynajmniej nie wystarcza, aby go zaraz wybrać do zarządu.

Zanim kogoś wybierzemy na walnym zebraniu do zarządu, powinniśmy rozważyć tylko jego kwalifikacje strzeleckie: od jak dawna jest członkiem Związku, czy interesował się dotychczas pracami oddziału, czy jest energiczny i chętny do roboty, czy rozumie dobrze ideologię strzelecką. To, czym jest „w cywilu”, jaki jest jego zawód, powinno być dla nas na walnym zebraniu najzupełniej obojętne. Nie można się ludzi, że taka utytułowana jednostka zbyt wiele dla oddziału zrobi, będzie się jej zdawało, że i tak, stanowiskiem swoim daje Związkowi wielkie poparcie i napewno, tam, gdzie, będzie uważała to za potrzebne, będzie się chwalić swą rzekomą działalnością strzelecką.

Oczywiście, nie można stawiać sprawy zbyt krątcowo i twierdzić, że każdy, kto ma jakiś tytuł nie może w zarządzie pracować, lub z góry sądzić że będzie pracować źle. Trzeba tylko pamiętać o kierowaniu się przy wyborze do zarządu wyłącznie kwalifikacjami „strzeleckości” kandydata.

Zwracamy na to uwagę, gdyż stosunkowo zbyt mało zwykłych strzelców zasiada w zarządach oddziałowych. A przecież po kilku latach służby w Związku, bardziej wyrobieni i starsi strzelcy powinni mieć ambicję znalezienia się w zarządzie i pokierowania sprawami oddziału. Oni znają najlepiej jego potrzeby, rozumieją dobrze ideologję strzelecką, posiadają energję i wyrobienie organizacyjne, a więc mają dobre kwalifikacje na działaczy strzeleckich.

Nie można stwarzać sytuacji, że tylko sa-

mi starsi zasiadają w zarządach. Jesteśmy organizacją wychowawczą młodzieży i dlatego musimy dążyć, aby wychowywać swych członków w pracy społecznej. Jednym zaś z najlepszych środków wychowania strzelca na dobrego działacza organizacyjnego jest dopuszczenie go do współodpowiedzialności za losy oddziału przez udział w zarządzie.

Pamiętajmy więc, przy tegorocznych walnych zebraniach oddziałowych o wyborze do zarządów ludzi dających gwarancję szczerzej, ideowej pracy, nie kierując się zupełnie szumnym tytułem i zawodem kandydata. Pamiętajmy bowiem, że jesteśmy szczerą organizacją demokratyczną i dlatego też w zarządach naszych nie powinno zabraknąć ludzi pracy, robotników czy chłopów, jeśli tylko mają chęć do ideowej pracy strzeleckiej.

T. Zen.

CO ROBIMY W ŚWIETLICY

IV REFERATY I DYSKUSJE

Referaty i dyskusje są jeszcze dzisiaj w świetlicy i zapewne długo pozostaną dość częstą formą pracy. Ścisłe rzecz biorąc forma ta jest dopiero na drodze rozwoju i niewątpliwie ma dobrą przyszłość przed sobą. Do tego rozwoju powinniśmy jednak ze swej strony przykładać rękę. Wszelkie formy pracy bagatelizowane nie osiągają swego celu, pielęgnowane troskliwie — spełniają dobrze swoje zadanie.

Dotychczas nie wszędzie w świetlicach referaty i dyskusje stoją na wysokości zadania. Chcę zatem podać w tej sprawie kilka uwag i wskazówek. Przedewszystkiem u nas nie zawsze odróżnia się referaty od pogadank, gawęd i odczytów. Są to pojęcia dość bliskoznaczne, ale nie równoznaczne. Najczęściej utożsamiamy odczyt i referat, bo też różnica w pojęciu jest tu dość subtelna, poza jednym momentem, który bije w oczy: odczyt jest czytany, a referat powinien być wygłoszony w przeciwnym wypadku trzeba ten ostatni nazwać rów-

nież odczytem. W potocznej mowie jednak pojęcia te mieszamy, mówi się często: „wygłosić odczyt”, „odczytać referat”. Podobnie zbliżone są pojęcia pogadank i gawęd.

O ile treścią odczytów i referatów mogą być te same tematy, zazwyczaj poważne, naukowe, społeczne, zawodowe, fachowe i t. d., to znów do pogadank i gawęd dobieramy tematy inne. Tematami pogadank zazwyczaj są sprawy natury więcej wychowawczej, a tematami gawęd przeważnie obrazki z życia osób najczęściej legendarnych, opowiadane stylem prostym, a żywym. Jedno jest zastrzeżenie: pogadanki i gawędy mogą być i bywają pisane, niemniej jednak w świetlicy należy je raczej wygłaszać. Pogadanka np. z reguły powinna być wygłaszana i nawet w czasie jej trwania można robić dygresje, pytać słuchaczy i dalej mówić.

Gawęda jest już rzeczą trudniejszą. Można ją odczytać z artyzmem, ale jeżeli już ktoś posiada te zdolności lepiej jest gawędę wygłosić — efekt — o sto procent większy. Głębiej nie analizuję różnic pomiędzy odczytem, referatem, pogadanką, a gawędą, gdyż nie jest to tematem niniejszego artykułu. Z czasem może do tej sprawy powrócić, poprzestając narazie na powyższych luźnych uwagach.

Obecnie przejdziemy do omówienia techniki opracowywania i wygłaszania referatów oraz przeprowadzania dyskusyj. Na czoło trzeba wysunąć sprawę doboru tematów. Jeżeli w świetlicy ma być praca prowadzona planowo — należy zawczasu ustalić sobie tematy referatów na określony okres czasu, aby potem nie trzeba było łapać tematy często przypadkowe, lub wymyślać referat tylko dla samego referatu bez bliżej określonego związku ze strzelecką pracą świetlicową. Wytyczne i Program Pracy wydane przez Władze Główne Z. S. zawierają moc materiału pod tym względem, a nawet



Bilard automatyczny jest nową atrakcją świetlicy.

gotowe tematy przy grupach wiekowo-wyszkoleniowych. Tematy te uzupełniamy tylko zagadnieniami dotyczące specjalnie danego oddziału i środowiska, oraz przewidujemy czas i miejsce na tematy okolicznościowe.

Mając już gotowy temat pomyśleć trzeba o prelegencji. Jest nim zazwyczaj kierownik świetlicy, referent wychowania obywat., (naucz.) inna odpowiednio przygotowana osoba, czasami sam komendant, a może również dobrze być któryś z bardziej rozgarniętych strzelców świetliczan. Mamy wszak nieraz ludzi z pełną lub kilku klasami szkoły średniej, szkołą rolniczą, zawodową, handlową i t. d. Strzelcy ci, aż pałą się do pracy. Dajmy im pole działania, przydzielając opracowanie i wygłoszenie referatu. Równocześnie trzeba im dać pewne źródła (materiał), wskazówki techniczne i wskazać cel referatu. Podkreślam, że cel referatu nie pokrywa się z jego tematem. Weźmy np. temat ogólny: „Kler a państwo”, albo organizacyjny: „Stosunek strzelców do przełożonych i odwrotnie”. Nikt z góry nie może przewidzieć co prelegent zamierza osiągnąć przez dany referat. Dlatego też o ile prelegent nie opracowuje referatu z własnej inicjatywy, temat mu powierzony musi mieć również wyraźnie podany cel referatu.

Różne mogą być cele referatów. Nieraz przez jeden i ten sam temat (referat) osiągamy różne cele. Zależy to od nastawienia referatu. Raz dajemy słuchaczom sumę pewnych przeżyć artystycznych, to może wzbogacimy ich wiedzę, innym razem wywołujemy pewne nastawienie uczuciowe, pobudzamy do powzięcia pewnych decyzji i t. d. Czasami osiągamy kilka celów za jednym zamachem, albo i nic o ile referat jest chybiony. Skoro zatem prelegent ma już temat i cel, przystąpić powinien do opracowania referatu. Przy opracowywaniu można się posługiwać własnym zasobem wiedzy i doświadczenia życiowego, można też korzystać z odpowiednich materiałów.

Posługiwać się źródłami to nie znaczy kopjować żywcem czyjeś zdania i myśli — to złodziejstwo. Źródło powinno nam służyć jedynie do stwierdzenia faktu, że dana sprawa przedstawia się tak, a nie inaczej, poza tym opracowanie i ujęcie tematu musi być własne. Zgodnie z celem referat dzielimy na odpowiednie części i dobieramy właściwą argumentację zazwyczaj na początku dajemy krótki wstęp, którym słuchaczy chcemy wprowadzić w dane zagadnienie i wywołać u nich uwagę. Potem przystępujemy do samej treści, którą też ujmujemy planowo punktami przy odpowiednim stopniowaniu, zostawiając na koniec najmocniejsze uderzenia, po których słuchacze zazwyczaj biją oklaski. Ale to nie o to chodzi.

Po referacie powinny być wysunięte przez prelegenta odpowiednie tezy do dyskusji. Np. po referacie o spółdzielczości tezy winny mniej więcej brzmieć:

I. Jakiego rodzaju spółdzielnia byłaby najwłaściwsza na naszym terenie? Warunki przemawiają za tem, aby powstała tu spółdzielnia spożywców.

II. Czy wskazane jest uruchomienie spółdzielni skoro w danej miejscowości jest kilku sklepikarzy, nawet chrześcijan, dla których sklepiki są jedynym źródłem utrzymania?



Pięknie wyposażona świetlica oddziału Z. S. Kranolęka.

Gdy powstanie spółdzielnia, sklepiki upadną, a ich właściciele jako bez pracy będą ciężarem społeczeństwa. Jakże znaleźć wyjście?

III. Gdzie lepiej kupować i gdzie jest lepszy towar w sklepie, czy w spółdzielni? Kupując w spółdzielni, to jakby sami u siebie i t. p.

Gdy podobne tezy zostaną zebrany odczytane niewątpliwie wiele osób zapisze się do głosu, gdyż w danej kwestji ma już napewno własne zdanie.

Dyskusja zależna jest i od aktualności tematu i od sposobu przeprowadzenia referatu. Referat powinien stać na poziomie odpowiadającym pojęciom umysłowym słuchaczy. O tem zapominać nie wolno. Niestety prelegenci niezawsze się z tem liczą. Nieraz referat dla przeciętnego audytorjum jest tak naszpikowany różnemi mądrymi frazesami, czytaniem z wielu uczonych książek, opinjami różnych mędrców świata, ale ani za grosz niema tam własnego zdania prelegenta w przyzstępny sposób ujętego. Nic tedy dziwnego, że taki referat idzie mimo uszu, a słuchacze drzemią. Gdyby jeszcze referat był umiejętnie wygłoszony — ratowałyby to sytuację. Najczęściej jednak trafiałem w terenie na referaty czytane i to już był obraz nędzy i rozpacz. Często sam prelegent nie rozumiał tego co czytał i nawet mu się język łamał nad niektórymi wyrazami. A słuchacze? — O ile wytrwali do końca — Pan Bóg odpuści im za to niejedyn grzech.

Ludzie nieraz nie chcą zrozumieć, że mówione słowo ma przecież większą wartość od czytanego. W świetlicy należy przyzwyczaić wszystkich strzelców do wygłaszania, a nie czytania referatów.

Początkujący prelegent powinien sobie cały referat napisać, wyuczyć się go dobrze na pamięć, a w czasie wygłaszania mieć tekst przed sobą, aby w krytycznym momencie mógł tam spojrzeć. Takich krytycznych momentów w swoim świetlicowym gronie nie powinniśmy się obawiać.

Prelegentowi bardziej wytrawnemu wystarczy opracowana dość szczegółowo dyspozycja, którą się posługuje w czasie wygłaszania referatu. Po skończonym referacie nie powinno się nad nim przejść do porządku dziennego, choćby nawet były oklaski i to zasłużone



Szosa pod Mysłowicami.

choć w pracy świetlicowej należy ich unikać, — to nie teatr. Wysunięte tezy powinny być przedyskutowane, a w końcu uchwalone odpowiednie wnioski, czy rezolucje. Jedno lub drugie powinien prelegent mieć zawnazszu przygotowane skoro mu był wiadomy cel referatu.

Dyskusja po referacie jest bardzo ważna. Winna ona wiele rzeczy pogłębić, niektóre sprawy wyjaśnić, sprawy wątpliwe wysunąć do zbadania i t. d. Dyskusją kieruje przewodniczący zebrania, lub sam prelegent.

Można tu przyjąć zasadę, że odpowiada się odrazu każdemu zabierającemu głos. ale lepiej jest zapisać wszystkich chcących przemawiać, udzielić im następnie kolejno głosu, a w końcu odpowiedzieć zbiorowo nie pojedynczym osobom, ale na poruszone zagadnienia. W dyskusji trzymać się trzeba ściśle treści, nie pozwolić zejść na manowce i koniecznie doprowadzić do tego, aby dyskutowana sprawa została ostatecznie wyczerpana i znalazła takie, czy inne oświetlenie. Potem dopiero przystępujemy do omówienia sprawy następnej.

Referaty bez wysuniętych tez i dyskusji, oraz wpływających z niej wniosków, czy postanowień to wystrzał w powietrze bez żadnego celu. Starajmy się w świetlicach naszych, unikać pustych strzałów. Wszystkie nasze zamierzenia muszą mieć cel i cel ten powinien być zawsze osiągnięty.

Oprócz referatów stosujemy w pracy świetlicowej i wykłady na tematy ściśle organizacyjne. Tutaj tezy, dyskusja i wnioski byłyby nie na miejscu, gdyż zasadniczo uczymy zebranych podając rzeczy już zgóry ustalone, których nam samym, zmieniać nie wolno. Pewne zmiany uznane życiowo za uzasadnione można wprowadzić jedynie na drodze organizacyjnej. Poza tem po wykładach stosujemy powtórzenie materiału przez zadawanie słuchaczom pytań *Kazimierz Bryja.*

DROGA I SAMOCHÓD W OBRONIE KRAJU

VI. Drogi i Wojskowość.

Pamiętamy dobrze straszną powódź w 1934 r. oraz tę bohaterską akcję, jaką wojsko nasze przeprowadziło na terenie powodziennym w obronie życia i mienia ludności, oraz reperując zniszczone drogi i mosty. Pomoc ta była natychmiastowa i skuteczna. Naogół wyniosła ona *137 tysięcy ludziom.*

Niemniejszą akcją budowy przedewszystkiem mostów rokrocznie wykonywa nasze wojsko na terenie całej Polski w warunkach normalnych, zaskarbiając sobie wielkie uznanie gmin zainteresowanych za ten wysiłek wojska dla dobra okolicznej ludności.

Powyższe zobrazuje zestawienie takie:

W roku 1928/35 wybudowano mostów różnego typu:

Ministerstwo Komunikacji i Samorządu	38,0 klm.
Wojskowość	10,5 klm.
K O P	3,5 klm.

Ponadto KOP. wybudował wzdłuż całej granicy wschodniej: dróg 142 klm., kładek i grobel — 61 klm.

Na tym przykładzie budownictwa drogo-



Koło Gołuchowa trudno przejechać jak spadną deszcze.

wego widzimy, jaką wielką słusność miał Marszałek, gdy mówił że wojsko nasze nie jest kastą, lecz żywą częścią całego narodu.

VII. Drogi a obrona kraju.

W warunkach techniki dzisiejszej, gdy budowane są tanki, które przełamują opór każdego bezdroża, brak dróg nowoczesnych nie broni kraju przed wkroczeniem zmotoryzowanych dywizyj nieprzyjaciela.

Przeciwnie bezdroża uniemożliwić mogą obronę kraju, gdy chodzi o szybkość w manewrowych ruchach oraz o przegrupowania oddziałów bojowych i przerzucaniu ich na różne odcinki frontu. Widzimy to na szybkości marszu dziennego zależnie od sposobu poruszania się.

Tablica I.

Droga tłuczeniowa (dziennie)	Rodzaj formacji	Droga gruntowa (dziennie)
30 klm.	Formacje piesze	20 klm.
50 klm.	Formacje konne	50 klm.
150 klm.	Wojska przewożone samochod.	80 klm.

VII. Samochody w obronie granic Państwa.

Pod tym względem sytuacja Polski przedstawia się ciężko.

Dla przykładu przytoczę zestawienie ile samochodów w niektórych państwach przypada na ich lądowe granice:



Typowa rozmięta droga poleska na jesieni.



Asfaltowa szosa śląska koło Imielina.

Tablica II.

Państwa	Długość lądowej granicy	Na 1 klm. granicy przypada pojazdów
Francja	2774 klm.	671
Niemcy	5944 „	146
Rumunja	2420 „	11
Polska	5394 „	4,8

Niemniej smutny obraz motoryzacji kraju otrzymamy, gdy obliczymy ile mieszkańców przypada na jeden samochód w różnych krajach:

Tablica III.

Państwa	1 samochód na mieszkańców
Francja	22
Niemcy	73
Rumunja	648
Litwa	1230
Polska	1275

Taki stan motoryzacji na drogach naszych jest nader ciężki. Na domiar złego ma on wyraźne tendencje pogarszania się jak to widzimy z zestawienia następującego:

Tablica IV.

R o k	S z t u k
1924	8.481
1929	34.298
1931	47.331
1935	35.058

Z powyższych zestawień i uwag możemy dokładnie zrozumieć ile pracy Polska musi włożyć jeszcze w swoje zagadnienie drogowe, by przynajmniej innym krajom dorównać.

Tej zaszczytnej, lecz zarazem żmudnej pracy codziennej podjęła się *Polska Liga Drogowa*.

IX. Czy już budujemy polski samochód?

Sprzęt samochodowy w Polsce musimy powiększyć w czasie najkrótszym wielokrotnie chociażby dla zrównoważenia akcji motoryzacyjnej naszych obydwu sąsiadów z zachodu i wschodu.

Sytuacja geograficzna Polski jest taka, że cały sprzęt ten musielibyśmy produkować w kraju.

W tym też kierunku nasze wysiłki są skierowane.

Mamy zresztą już nasze samochody produkcji krajowej w 83%.

Pod tym względem znakomite zasługi położyły dla Polski *Państwowe Zakłady Inżynierji*.

Samochodów produkcji krajowej kursuje u nas w użytku ludności cywilnej ponad 300 pojazdów. Jest to oczywiście nie dużo na ogólną ilość samochodów w kraju naszym (w roku 1935 — 35 tysięcy sztuk).

Jednakowoż najtrudniejsza rzecz została

zrobiona: nauczyliśmy się już wyrabiać doskonałe samochody krajowe.

Również wytworzyliśmy praktyczne typy motocyklów polskich dwu marek (Państwowych Zakładów Inżynierji oraz „S. M. Zrzeszenia średnich warsztatów przemysłowych”).

Bądźmy dobrej myśli i przekonania, że w czasie już niedługim samochód i motocykl produkcji krajowej staną się dobrym, tanim i koniecznym sprzętem na naszych ulepszonych drogach.

X. Droga — motor — bezpieczeństwo — dobrobyt kraju.

Cały wysiłek tej pogadanki na tematy powyższe skierowałem ku temu, by każdy strzelec przejął się przekonaniem, że:

a) dobre drogi stanowią niezbędny warunek gospodarczego rozwoju naszej Ojczyzny;

b) dobre drogi prowadzą nasz kraj do motoryzacji, a przez nią do szybkiego ruchu, tak koniecznego dla zwycięstwa w razie najazdu nieprzyjaciela na Polskę;

c) na koniec obowiązkiem strzelców jest czynnie wesprzeć inicjatywę i pracę *Polskiej Ligi Drogowej*.

Mieczysław Ptaszycki.

GRUDZIEŃ, MIESIĄC PROPAGANDY „STRZELCA”

Czy prenumerujesz już własny
tygodnik organizacyjny?

Jedną pismu nowych
czytelników i prenumeratorów!!

Wskaż Redakcji ADRESY OSÓB, którym
można wysłać bezpłatny egzemplarz okazowy

„Strzelca”

z zaproszeniem do prenumeraty

REFORMA ROLNA W CYFRACH

Z prostego faktu, że w Polsce na 100 ludzi 72 spośród nich związanych jest bezpośrednio — jako rolnicy — z ziemią¹⁾ wypływa jasny wniosek. Kwestja posiadania i użytkowania ziemi jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi nie tylko dla 72% obywateli, ale i dla całego państwa.

Skarbem rolnika, pomnażanym jego pracą, jest ziemia. Od tego, czy posiada on jej szmat wystarczającą, a dalej i od kultury rolnej zależy dobrobyt ludności rolniczej.

Słusznie też jednym z zasadniczych posunięć pierwszego w Polsce Sejmu Ustawodawczego w r. 1919 była ustawa o wykonaniu reformy rolnej, ujmująca zasady podziału większych nieruchomości ziemskich, stanowiących własność Państwa, instytucji kościelnych oraz osób prywatnych.

Ustrój rolny Rzeczypospolitej wymagał i wymaga i dziś jeszcze naprawy i zmiany. Przebudowa jego, jeśli ma się obyć bez gwałtownych i niebezpiecznych wstrząsów, nie jest rzeczą łatwą. Kwestja ta stanowi jednak nie tylko przedmiot troski powołanych czynników państwowych, ale i znajduje od lat realne rozwiązanie i wyteżoną pracę na tym tak doniosłym odcinku społecznym i gospodarczym.

Reforma rolna w naszych warunkach jest zgóry obliczona na szereg lat. Nie posiada ona „tempa szturmowego”, jakby się wyrazili nasi wschodni sąsiedzi. Należy jednak podkreślić z całym naciskiem stały rozwój prac, związanych z zagadnieniem rolnem w Polsce. Najbardziej przekonujące będą tu niżej podane zestawienia cyfrowe, oświetlające nale-

¹⁾ Odsetek ludzi pracujących w leśnictwie i rybactwie jest u nas względnie niewielki.



Oddział Żeński Chorochoryń na zakończenie prac p. r. urządził wystawę i pokaz swych plonów.

życie całość zagadnienia i pokazujące ogrom pracy już wykonanej.

Regulując parcelację prywatną stara się jednocześnie Państwo o uzupełnienie gospodarstw karłowatych i komasację gruntów a dalej finansuje prace związane z całością reformy rolnej.



Strzelcy z Rudki na poletkach konkursowych p. r. wyhodowali aż takie wielkie buraki pastewne.

W r. 1921 było drobnych gospodarstw (mniej niż 50 ha) 3.231.880, wielkich zaledwie 30.379. Troską państwa stało się więc powiększenie ilości gospodarstw drobnych, popieranie warstwy chłopskiej, a nie — obszarników, tembardziej, że drobna własność ziemska ma dla życia gospodarczego Polski kilkakrotnie większe znaczenie niż własność wielka.

Obszary rozparcelowane w hektarach:

1919 — 14.209

1925 — 121.189

W okresie 1919 — 1934 utworzono ogółem 604 tys. kolonij i parcel, na ogólnym obszarze 2.246.800 ha.

Obok prac parcelacyjnych dokonano już dotąd poważnego dzieła w dziedzinie scalania gospodarstw rolnych i likwidacji serwitutów.

W okresie 1919 — 1934 liczba gospodarstw scalonych wynosiła 505 tys., obszar scalony — 3.500.000 ha.

Zlikwidowano serwituty w 240 tys. gospodarstw; obszar otrzymany z serwituty wyniósł 560 tys. ha.

Zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jest w naszej gospodarce rolnej sprawa meljoracyj, związana ściśle z reformą rolną.

W latach 1925/33 uregulowano parceli i kanałów oraz osuszono rowów 8.600 km. Stworzyłoby to kanał, niespełna dziesięć razy większy od Wisły!

Parę cyfr rzuconych powyżej powinno dostatecznie przekonać niedowiarków, którzy twierdzą, że „sprawę reformy rolnej w Polsce już dawno pogrzebali panowie i obszarnicy”...

Przebudowa ustroju rolnego — jeśli się nie decydujemy na radykalne posunięcia — nie jest kwestją paru lat, zwłaszcza lat tak ciężkich jak obecnie przeżywane.

Dwie trzecie ludności w Polsce, olbrzymia masa drobnych rolników, powinna zdawać so-

bie z tego dobrze sprawę. Wysiłki, robione przez państwo w kierunku zasadniczego polepszenia bytu miljonowej masy włościańskiej muszą znaleźć wśród niej pełne zrozumienie.

Pamiętajmy, że już dzisiaj z dobrodziejstw nowoczesnej reformy rolnej korzystają setki tysięcy, gospodarstw. A kolej na pozostałe przyjść musi i — przyjdzie.

Smol.

GUSTAW DANIŁOWSKI*)

STEFAN OKRZEJA

Stefan Okrzeja rozpoczął nową kartę wiekowej martyrologii walczącego o wolność narodu, kartę tem nową, że najobficiej szczerą krwią ludu zalaną.

Rozpoczął ją bohatersko tak, jak rozpoczyna się każda wielka historia, której epoka tytanicznych zapasów w oczach dalszych pokoleń, obcych tym cyklopicznym trudom, przybiera postać nieprzyrodzonych mitów, podań o wyrwigorach i walidębach — rozpłomienia wyobraźnię poetów, budzi w sercach młodzieńcych żal, że minęły te czasy, gdy byli tacy olbrzymi.

Dla nas one trwają, możemy oglądać wizerunki tych co tak ginęli, obcować z żywymi, co zdolni są równie heroicznie walczyć i polec — więcej nawet potrafimy, nietylko ich podziwiać, ale i żyć.

A podziw ten w oczach wielu powag społecznych staje się miarą „szlachetnej” naiwności admiratora, ciętość zaś obelgi patentem na patryjotyzm i rozum polityczny u jednych, „czystość” zasad u drugich.

— Po czyjej stronie słuszność — rozstrzygnie perspektywa dziejów; na razie wypada tylko zanotować, jako było, zostawić piśmienny wiarygodny dokument, że taki Okrzeja, pierwszy z legjonu nieśmiertelnych, istniał.

* * *

Okrzeja urodził się 3 kwietnia 1886 roku. Ojciec jego, Walenty, był dróżnikiem kolejowym, matka Helena z Cieslińskich, oddana całkowicie wychowaniu klikorga dzieci, szczególną miłością otaczała Stefana i serdeczny ten stosunek, oparty nietylko na tkliwości uczucia, ale wzajemnym rozumieniu i uznaniu, przetrwał aż do końca. Tragiczny zgon ukochanego dziecka matka przyjęła z majestatycznym spokojem, jak spartanka.

Pomimo szczupłości środków materialnych,

*) Powyższy artykuł pióra znakomitego pisarza niepodległościowego ś. p. G. Daniłowskiego o jednym z bohaterów organizacji bojowej P. P. S. kierowanej przez Józefa Piłsudskiego przedrukowujemy z wyczerpanego dziś tomu p. t. „Bandyci z P. P. S.”.

rodzicie Okrzei ciągnęli się z ostatniego, by dać dzieciom możliwie wysokie w ich warunkach wykształcenie.

Stefan, jako najzdolniejszy, ukończył dwie klasy szkoły miejskiej, a potem uczęszczał do kompletów, gdzie wyróżniał się pilnością, zorganizowaniem i gorączkową żądzą wiedzy. Wybitny jego talent do rysunków i malarstwa, gdy nadszedł czas zarobkowania, tak wczesny u dzieci proletariatu, ułatwił mu znaleźć dość korzystne zajęcie w zakładzie „Labor”, gdzie malował kwiaty na naczyniach emaljowanych. Urażony jednak brutalnością majstra, rzucił posadę i po pewnej przerwie znalazł zajęcie w fabryce „Wulkan”, gdzie pozostawał do końca.

Wyczerpująca całodzienna praca fizyczna nie zdołała zgasić w młodym chłopcu namiętnej żądzy światła. Wieczory, a często całe noce trawił na pochłanianiu książek i nieraz dopiero posępne huczenie syren fabrycznych, żarłoczny głos Molocha pracy budził go z marzeń do ciężkiej rzeczywistości.

To pragnienie wiedzy nietylko płynęło z naturalnych instynktów bogatej jego duszy. Okrzeja, który wcześniej zapoznał się z ideałami P. P. S. i przyłączył do niej całym sercem, rozumiał, że szerokie, wszechstronne wykształcenie jest niezbędnym pomocniczym środkiem w walce o inny ład i powszechną szczęśliwość.

To też pracował nad sobą jak galernik, ćwiczył umysł i wrodzone cnoty charakteru, by wystąpić w pełnym rynsztunku do boju i pomimo dużych postępów, sporego zasobu wiedzy, skromny z usposobienia, uważał się ciągle za niedostatecznie przygotowanego do wielkiego postannictwa.

— Do kierownictwa nie dorosłem, ale szeregowcem będę dobrym — mawiał często ze smutkiem. Towarzysze jednak cenili go wysoko i, gdy zaszła czasem rozmowa o przypuszczalnych posłach ze sfer robotniczych do polskiego parlamentu, Witold, jak go nazywano w kołach partyjnych, miewał największe szanse jako prawy charakter i tęga głowa.

Marzyciel z usposobienia, o bladej twarzy apostoła i szczerych, jasnych prawdomównych

oczach dzielnego człowieka, posiadał w sobie u-
tajoną energję czynu, która w potrzebie wyzwala-
ła się nagłym płomieniem.

To też wkrótce, gdy rozpoczęło się rewolu-
cyjne wrzenie, stał się on chorążym tłumów.
On to, podczas manifestacji przeciw pierwsze-
mu sądowi nad Kasprzakiem, szedł ze sztanda-
rem na czele manifestantów w Alejach Ujaz-
dowskich.

Potem na Lesznie nie wypuścił chorągwi
z ręki, choć całe palto miał pocięte szablami i
kilka ran na ciele.

Był również jednym z najenergiczniejszych
uczestników w czasie pamiętnej krwawej de-
monstracji na placu Grzybowskiem oraz naj-
czynniejszym organizatorem strajku powszech-
nego w końcu stycznia
1905 r.

W dniach tych nie-
zapomnianych po raz
pierwszy wysunął się
z pod ziemi olbrzym
ludowy.

Stańło wszystko,
śmiertelnie cichą się
stała pełna zgiełku sto-
lica — Warszawa. W
ciągu pierwszych dni,
zaskoczony nagłością
wypadków, przerażo-
ny, rząd najezdniczy
zdawał się być tknięty
paralizem. Ale po tej
chwili bezczynności
nastąpiła istna orgja w
mieście.

Wyległy z koszar
hordy barbarzyńców i
zaczął się krwawy
mord, rozstrzelywanie
przechodniów, rabunek
sklepów przez męty,
zgrupowane w tym
celu przez policję, wy-
ciąganie z pod łóżek dzieci, pastwienie się nad
trupami, strzelanie do okien i balkonów — istne
polowanie na ludzi.

Na Złotej ulicy dwaj przejeżdżający ofice-
rowie widząc malca, który zamalował napis ro-
syjski na szyldzie, wysiedli z dorożki, wydobyli
rewolwery i przeszyte kulami zwłoki malca
zsunęły się z drabiny. Rozbestwieni żołnierze
dawali salwy do gromadek dzieci, które, naśl-
dując starszych, z papierowymi chorągiewkami
bawiły się na podwórkach.

Z dalekońskiej broni strzelano na chybił
trafił w wyloty ulic, krew ścinała się w żyłach
najspokojniejszych ludzi, wszystkie uczciwsze
ręce zaciskały się z oburzenia i wściekłości.

Okrzeja chodził jak nieprzytomny, w szla-

chetnej jego duszy wprost nie mogło się po-
mieścić to widziane morze okrucieństwa i morze
cierpienia wydanego na łup żołdactwu bezbron-
nego ludu. Zdawało mu się, że to ciężki kosz-
mar, nieprawdopodobny sen — ale trupy, kału-
ży krwi na ulicach, płacz kobiet, jęki rannych—
świadczyły o rzeczywistości.

Ocknął się w gniewie i grozie ze świadomo-
ścią, że pozostawać biernym świadkiem tego
wszystkiego niepodobna, że krew niewinnie wy-
lana woła o pomstę do nieba i postanowił zostać
mordu ludu mścicielem. Zgłosił się ze swym za-
miarem do organizacji.

Otrzymał polecenie rzucić bombę o godzi-
nie ósmej wieczorem w koszarach kozaków
Orenburskich, lub w XII rewirze policyjnym na
Pradze.

W ten sposób miał
się stać uczestnikiem
szerszego planu. Cho-
dziło mianowicie o to,
by wywabić z ratusza
na miejsce wypadku
odpowiedzialnego za
wszystkie gwałty ober-
policmajstra Nolkena,
na którego inny towa-
rzysz czyhał z pocis-
kiem na Zjeździe.

Plan się udał, po-
licmajster został cięż-
ko ranny, a sprawca
zamachu, położywszy
trupem naczelnika po-
ścigu, znanego łotra
Gawriłowa, uszedł ca-
ło.

Trudniejsza i bar-
dziej ryzykowna była
sytuacja Okrzei: ko-
szary zastał puste, u-
dał się więc na Wileń-
ską, wszedł do cyrku-
łu, otworzył drzwi do

pierwszego pokoju na parterze, gdzie siedział
rewirowy Mietlicki, stójkowy Biller, oraz słyn-
ny z okrucieństwa strażnik Sarap i ze słowami:
„macie”, rzucił pocisk na stół. Rozległ się
straszny wybuch, który nie tylko poranił
oprawców, ale poszarpał nogi, zranił w głowę i
ogłuszył spiskowca. Nawpół przytomny, stra-
ciwszy właściwy kierunek, zamiast w stronę
bramy Okrzeja skreślił w podwórze i tu natknął
się na rewirowego Czepielewicza, który począł
doń strzelać; strzały wróciły Witoldowi przy-
tomność, dobył brauninga, ranił śmiertelnie
Czepielewicza i począł się cofać do bramy. Tu
go jednak zawiodył znowu siły fizyczne, gwał-
towny skurcz w palcach uczynił go bezbronnym
wobec napastującej zgrai, został pochwycony



Stefan Okrzeja — towarzysz Witold.

przez stójkowych, którym nadbiegł na pomoc kapitan Chwoszczyński.

Gdy ten zbir szarpnął go z tyłu za skrważone włosy, odzyskując całą moc duszy, Okrzeja rzekł krótko: „jeżeli się mnie pan raz jeszcze dotknąć ośmieli, głowę swą o mur roztrzaskam”.

Przeostroga poskutkowała, władze pragnęły sprawcę zamachu wziąć żywcem.

Opatrzono mu rany, ułożono na tapczanie, gdzie natychmiast rozpoczął badanie przybyły sędzia śledczy od spraw większej wagi, Guagliński.

(D. c. n.).

ROZMOWA O HITLERYZMIE

Nieoczekiwana, bo tylko przypadkiem wywołana rozmową o faszyzmie wzbudziła wielkie zainteresowanie współczesnymi prądami politycznymi w Europie. Okazało się, że to co dotychczas wiedzieli świetliczanie o prądach politycznych było niejasne i bałamutne a życie dzisiejsze wymaga od każdego światłego obywatela orjentowania się w najważniejszych zjawiskach współczesnego życia międzynarodowego, zwłaszcza politycznego.

Stojąc na gruncie całkowitej apolityczności naszej organizacji i unikając dyskusyj o polityce wewnętrznej — zgodziliśmy się jednak, że każdy strzelec powinien sobie jasno zdawać sprawę z tego co się wokół nas dzieje, i umieć każdemu wyłomaczyć co to jest faszyzm, hitleryzm czy komunizm.

Ponieważ w poprzedniej rozmowie wyjaśniliśmy sobie co jest faszyzm — przeto skolei postanowiliśmy najbliższy wieczór świetlicowy poświęcić hitleryzmowi.

Kiedy przyszedłem na najbliższą zbiórkę świetlicową, zastałem już sporą grupkę strzelców, odczytujących jakiś ustęp z książki. Jak się okazało, czytali sobie ze „Współczesnej encyklopedji życia politycznego” krótką notatkę o Hitlerze.

— Widzę, że nauka nie poszła w las — powiedziałem z uśmiechem — bo już sami radzicie sobie z encyklopedją.

— Niestety, znaleźliśmy tylko krótką wiadomość o Hitlerze — odpowiedział mi Stach — ale o hitleryzmie tu niema niczego.

— Nie dziwcie się temu, przecie ta książka była wydana w roku 1931; nie mówiło się jeszcze wówczas o hitleryzmie tylko o Hitlerze i narodowych socjalistach. Nie wiadano wtedy jeszcze jakie będą losy ruchu politycznego, kierowanego przez Hitlera, który był dopiero na początku swej niezwyklej kariery politycznej.

— A czy to prawda co mówią o Hitlerze, że to był prosty malarz pokojowy?

— Malarz malarzowi nie równy. Mniejsza o to, czem był Hitler zanim zabrał się do polityki. W encyklopedji wyczytaliście, że był rysownikiem. Być może, że po powrocie z frontu

zajmował się malarstwem. Na coś innego chciałbym wam zwrócić uwagę. Hitler spędził dłuższy czas na froncie niemieckim i dosłużył się stopnia podoficera. Kiedy się zakończyła wojna światowa, w której Niemcy poniosły klęskę — Hitler miał zaledwie 30 lat.

Muszę także przypomnieć, że pod wpływem poniesionej klęski szerzyło się w Niemczech przygnębienie, a dużem wzięciem cieszyły się prądy wywrotowe, przedewszystkiem komunizm. W Niemczech, które słyneły z dyscypliny i zwartości — nastąpił chaos i bałagan.

— Podobnie jak we Włoszech — zauważył któryś ze strzelców.

— Z tą tylko różnicą, że Włochy były zwycięzcą a Niemcy zwyciężonemi. Ale wojna zniszczyła oba kraje i dlatego zarówno we Włoszech jak i w Niemczech szerzył się komunizm. Dla obrony przed komunizmem Mussolini stworzył wielką organizację b. żołnierzy. Ale — pamiętajcie o tem — Mussolini był znanym działaczem politycznym, a Hitler był niczem.

Przypadkowo wstąpił do organizującej się w roku 1919 partji robotniczej, liczącej zaledwie 7 członków. Programem i dążeniem tej partji było unarodowienie mas robotniczych i odciągnięcie ich nietylko od komunizmu, ale także od socjalizmu.

— Jak to, więc z tej małej grupki powstała taka ogromna partja polityczna?

— Może się to wam dziwne wydaje, ale tak było rzeczywiście. Jest to zasługa przede wszystkim samego Hitlera, który okazał się niezwykle zręcznym agitatorom i przywódcą. Hitler, podobnie jak Mussolini, umie znakomicie organizować propagandę i wystąpienia publiczne.

Hitler jest znakomitym mówcą. Mówi się o nim, że swoją wymową oczarował Niemcy. Początkowo w zebraniach hitlerowców brała udział jedynie garstka ludzi, lekceważono je; wkrótce jednak, właśnie dzięki wymowie Hitlera, zebrania te zmieniły się w masowe manifestacje.

Ale sama wymowa Hitlera nie zapewniłaby powodzenia całemu ruchowi, gdyby nie wysuwał on

haseł, które znalazły uznanie w szerokich masach społeczeństwa.

— Cóż takiego obiecywał Hitler?

— Przedewszystkiem obiecywał odbudowę potęgi niemieckiej, obalenie Traktatu Wersalskiego, a zwłaszcza wszystkich postanowień krępujących Niemcy, odzyskanie kolonij zamorskich, walkę z wyzyskiem, z Żydami, z komunizmem, z klerem, z wielkim przemysłem i z nieudolnymi rządami demokratycznymi. Przeciwnemu Niemcomi — hitleryzm obiecywał pracę i dobrobyt.

Jako widomy znak zewnętrzny Hitler wybrał dla partii kwadratowy sztandar czerwony z białym kołem pośrodku, z czarną swastyką w tem kole. Ma to znaczenie symboliczne. Kolory biały, czerwony i czarny przypominają barwy Niemiec cesarskich, kolor czerwony oznacza radykalizm ruchu, kolor biały — jego narodowy charakter, a swastyka jest oznaką germańską i dowodzi wyższości rasy aryjskiej, w przeciwieństwie do semickiej (żydowskiej).

— Czytałem w jakimś piśmie, że Hitler zabronił Niemcom żenić się z Żydówkami. Czy to prawda?

— Prawda. Hitler głosi, że ludzie nie są sobie równi, że rasa germańska jest wyższa od innych ras i uważa, że łączenie się rasy wyższej (germańskiej) z rasą niższą (żydowską) jest szkodliwe dla rasy wyższej. Polaków uznaje za równych Niemcom.

Dla nas najciekawsze jest jednak to, co robi Hitler dla odbudowy potęgi Niemiec. Od pierwszych lat swej działalności politycznej Hitler organizował bojówki o charakterze woj-



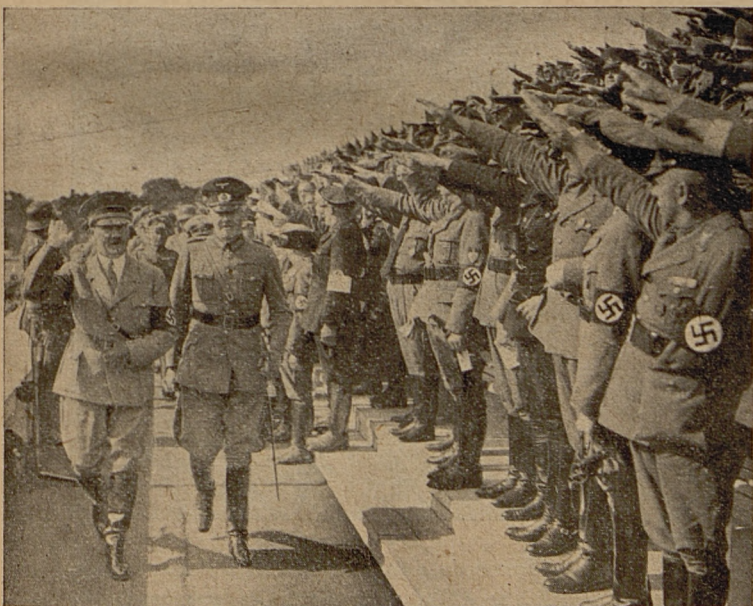
Kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler przechodzi przed frontem organizacji młodzieżowych.

skowym w celu obrony swych zebrań przed przeciwnikami politycznymi. W r. 1923 próbował obalić rząd, ale to mu się nie udało i dostał się do więzienia, gdzie napisał książkę p. t. „Moja walka”. Po roku został zwolniony. W ciągu kilku lat rozwinął taką propagandę, że prezydent Niemiec słynny marszałek Hindenburg musiał mu oddać rządy w marcu 1933 roku.

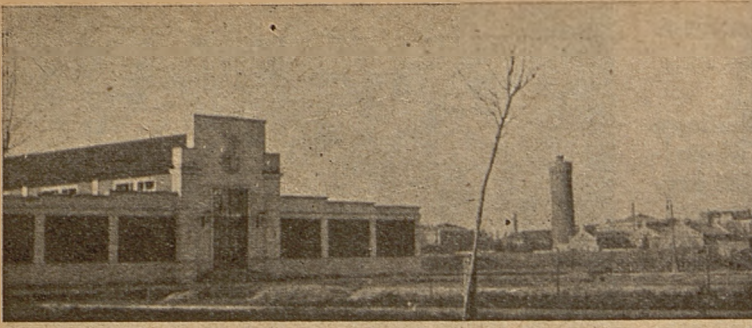
Po dojściu do władzy Hitler rozwiązał wszystkie partie polityczne, komunistów posłał do obozów koncentracyjnych, wprowadził obowiązkową służbę pracy (obozy pracy), zerwał z Ligą Narodów, odbudował potężną armję niemiecką, krótko mówiąc, dokonał tak głębokiego przewrotu, że Niemcy hitlerowskie wyglądają dzisiaj nie do poznania.

Po śmierci Hindenburga — Hitler został wodzem Niemiec i posiada największą władzę na świecie. Całe Niemcy wyglądają jak jeden wielki obóz wojskowy. Dzisiaj żyją one z Polską w zgodzie, ale pamiętać musimy, że Niemcy nie przestały myśleć o odwecie i panowaniu nad światem.

J. K.



Kanclerz Hitler podczas święta w Norymberdze.



Do przedwojennych gmachów i urzędzeń filtrów przybył przed parą laty nowoczesny budynek stacji pomp.

Bez wody ani rusz. Nigdy i nigdzie. W chałupie i przy gospodarstwie, w miejskiej kamienicy i w wielkiej fabryce. Wszędzie jej potrzeba, gdzie się tylko człowiek obróci. Chcesz się napić, umyć, strawę zagotować, czy tysiąc innych rzeczy wykonać—spróbuj no to zrobić bez wody. Nie poradzi. Tyle rzeczy ludzie wymyślili, ale wody nik i niczem nie zastąpi. Bez niej ani człowiek, ani żadne stworzenie nie wyżyje, nawet roślina zginie marnie. Czeka na nią parowóz i fabryka, wszelka istota żywa i bezduszna maszyna.

Na wsi to się tam ludzie o nią wiele kłopotac nie potrzebują. Skoczy się z wiadrem do strugi, bystro po żółtym piasku płynącej; zaczepnie z chłodnego przezroczystego źródła tryskającego spod ziemi; zaskrzypi i pochyli się ciężki żóraw nad otworem studni; i tylko trzeba uważać, aby starego, pogiętego kubła nie utopić... Gorzej zimą, kiedy mrozy ścisną, a tu lód i ślizgawica.

Po większych osadach, miasteczkach i przedmieściach miast ludzie wodę pompują. Szczęka i hałasuje przeraźliwie żelazne ramię pompy, a z jej paszczy płyną obfite strugi. To już — rzecz jasna — wygodniejsze, niż latanie z wiadrem do strugi czy studni.

Ale jak jest w wielkim mieście, ot w takiej naprzykład Warszawie? Ludzi w niej przeszło milion, domy wielopiętrowe, wysokie jak kościelne wieże, tysiące fabryk i warsztatów wiecznie spragnionych wody. Żeby jej było pod dostatkiem, i to koniecznie czystej. Jak kryształ. Dobrej do picia i zdrowej. Nic tu nie zaradzą żadne studnie ani pompy. Tu każdy musi mieć wodę natychmiast, pod rękę. Zakręcić tylko kurek i już niech płynie...

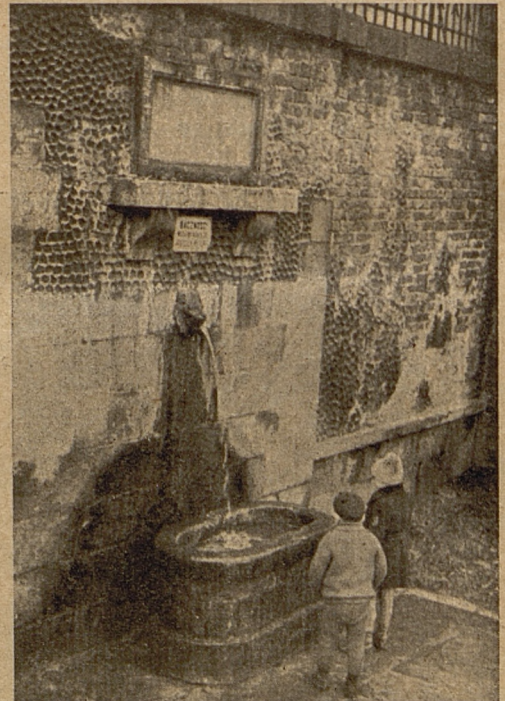
Ano, zobaczmy jak też sobie radzi spragniona stolica.

Ale nieodrazu było w Warszawie tak jak dzisiaj. Dawniej, kiedy osada rybacka przekształcała się powoli w miasto, było wszystko inaczej. Podobnie, jak i dziś jeszcze po wsiach i miasteczkach. Czerpano więc wodę z rzeczek Dnasny i Drny, dopływu Wisły. Stopniowo

miasto rosło, zabudowywało się, skupiało w swych ciasnych murach coraz więcej mieszkańców. Rzeczki były zanieczyszczone i brudne, aż wreszcie znikły. Poprostu stopniowo je zasypywano. Ale na terenie Warszawy nie brakło źródeł, dających dobrą czystą wodę. Już w XV wieku rozpoczęto poszukiwania wody „wglębnej”, t. j. płynącej pod ziemią i wytryskującej w postaci źródeł. Znalezione ich parę, z których zna-

ne były i nawet do naszych czasów przetrwały: na „Dynasach”, „Królewskie”, „Słupskie” na dzisiejszej ulicy Rybaki.

Wodę ze źródeł czerpano drewnianymi naczyniami i zlewano do cystern zwanych „nalewkami” (Stąd nazwa znanej ulicy w dzielnicy żydowskiej). Rozwożono ją też beczkami po ulicach, leżących dalej od źródeł. Stopniowo szły ulepszenia. Wody źródlane ujęto w zbiorniki, t. zw. „szępie”, skąd odprowadzano je trzema drewnianymi rurami do porządnie już wybudowanych zbiorników na Starem Mieście. Potem rozszerzono sieć drewnianych rur, z wydłubanych kłód sosnowych, tak, że ilość punktów zaopatrywania w wodę



Czynne do dzisiaj źródło na Dynasach ujęto już w XVIII w. w kamienne ocembrowanie. Tabliczka informuje, że „woda nie nadaje się do użytku wewnętrznego”.

CZYSZTEJ WODY

wzrosła znacznie. Ale to wszystko nie wystarczało. Miasto rosło, potrzebując gwałtownie coraz więcej wody. Mieszkańcy Warszawy chcieli mieć ją u siebie, w mieszkaniach, bez względu na to czy mieszkali w parterowym domu, czy na piątym piętrze wielkiej kamienicy. Domagały się gwałtownie wody i liczne fabryki.

W połowie XIX wieku, lat temu będzie osiemdziesiąt, przystąpiono do budowy nowo-



Z pyska brązowego lwa nie tryska jak przed stu laty źródłana woda. Stara studnia na pl. Krasińskich nosząca datę r. 1823, jest już tylko pamiątkowym zabytkiem.

czesnych wodociągów. Zasada ich było oczyszczenie brudnej wody wiślanej i rozprowadzenie czystej po całym mieście za pomocą potężnych pomp tłoczących ją po przez sieć rurociągów.

Wodociągi warszawskie udoskonalili i rozbudował słynny specjalista, Anglik Lindsay. Gdy dzielny inżynier rozpoczynał swą wielką pracę Warszawa liczyła 315 tys. mieszkańców. Przewidujący twórca wodociągów projektował je jednak tak, aby mogły obsłużyć miasto o ludności półmilionowej. Dzisiaj Warszawa posiada przeszło milion dwieście tysięcy mieszkańców, i odpowiednio do tego rozbudowaną sieć wodociągową.

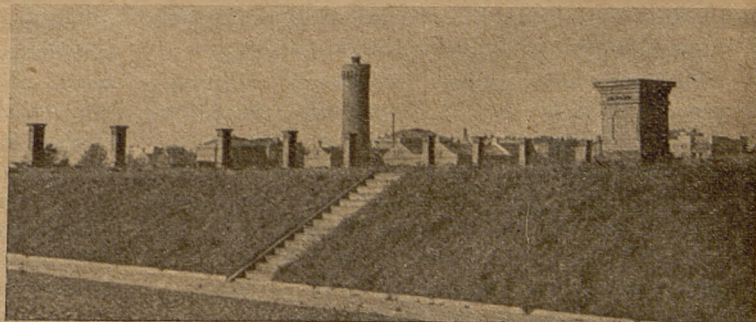


Przed kilkudziesięciu laty mieścił się tu zbiornik wody. Dzisiaj — wobec rozbudowy nowoczesnej sieci wodociągowej — jest niepotrzebny i stoi pusty.

Przy olbrzymim zapotrzebowaniu i zużyciu wody nie można liczyć na źródła. Przynajmniej takie, jakie są w Warszawie. Tutaj potrzeba olbrzymich mas wody, których dostarczyć jest w stanie jedynie Wisła.

Ale wielka rzeka jest brudna i zanieczyszczona. Niedarmo występuje w pieśni „płowa Wiselka“. Daleko jej do krystalicznej czystości źródeł na stoku Baraniej Góry. Woda w Wiśle jest mętna, pełna piasku, szlamu, mułu i szkodliwych dla zdrowia drobnoustrojów. Trzeba ją więc przedewszystkiem oczyścić, a dopiero potem myśleć o rozprowadzeniu rurami po całej Warszawie.

Na obszernym terenie Stacji Pomp Ręcznych przy ul. Czerniakowskiej znajdujemy leżące obok koryta Wisły trzy przybrzeżne zatoczki



Na pierwszym planie filtry widziane z zewnątrz. Wgłębi wieża ciśnienia.

oraz olbrzymi sztuczny zbiornik, robiący wrażenie prawdziwego jeziora.

Tutaj następuje wstępny akt przeobrażenia mętnej fali wiślanej w kryształowo przezroczystą wodę, tryskającą potem z kranów rur wodociągowych. W zatoczkach i zbiornikach panuje spokój. Masa wodna stoi nieruchomo, a część piasku i mułu opada na dno, usuwana potem przy pomocy specjalnych drag. Wielki zbiornik powołany jest ponadto do pełnienia specjalnej roli. W czasie gwałtownych przyborów i wezbrania rzeki, nad miarę wówczas zanieczyszczonej, pozwala on na zmagazynowanie zapasu wody, mogącego starczyć miastu na parę dni.

Pozbawiona cięższych zawiesin i oczyszczona w ten sposób częściowo woda jest teraz przesłana przez olbrzymie pompy na Stację Filtrów.

Potrzeba olbrzymiej siły pomp, aby masy wody przepłynęły do osadników Stacji Filtrów, leżących 36 m. powyżej poziomu Wisły.

W osadnikach pozostawia woda w dalszym ciągu zawiesiny. Ostatecznie oczyszcza się jednak dopiero przepływając przez liczne filtry z piasku i żwiru, na których osadza się reszta nieczystości.

Po przejściu przez filtry można już wodę śmiało skierować do trzech olbrzymich zbiorników, przechowujących życiodajny płyn. Samo zjawisko filtracji jest dosyć proste. Przypomnijmy sobie tylko, jak ciemna i brudna woda bagienna oczyszcza się płynąc po piaszczystym podłożu. Podobnie dzieje się i na Stacji Filtrów, z tem, że sztuczne urządzenia działają lepiej i prędzej od naturalnych filtrów, których często-kroć nie brak naszym strugom i rzekom pod postacią ławic piachu czy żwiru, zalegających dno na wielkich nieraz przestrzeniach. Człowiek —

jak widzimy — jeszcze raz podpatrzył i wyko-rzystał naturę.

Mamy już więc w podziemnych zbiornikach ogromny zapas czystej wody. Ale to jeszcze nie wszystko. Trzeba ją bowiem rozprowadzić po całym mieście, nie zapominając o żadnym jego zakątku.

Teraz biorą się do pracy pompy Stacji Filtrów. Wtłaczają one wodę na wysoką niespełna dziesięć piętér wieżę ciśnień, a dalej do sieci wodociągowej. W ten sposób woda dotrze wszędzie, na najwyższe nawet piętra warszawskich kamienic. Nie trzeba biegać do studni czy obrywać sobie ramię przy ręcznej pompie. Wystarczy przekręcić kurek, a już tryska obfity strumień wody. I to jakiej wody. Czystej, zdrowej, doskonałej w smaku. Pijąc filtrowaną wodę z warszawskiego wodociągu nie trzeba się obawiać możliwości zarażenia się jakąkolwiek chorobą. A pomyśleć tylko, ile to schorzeń wywołuje po wsiach i miasteczkach nieprzeznaczona studzienna woda...

Warszawa to dzisiaj jedno z większych miast w Europie. Nic też dziwnego, że długość jej sieci wodociągowej wynosi przeszło 500 kilometrów, czyli tyle, co ze stolicy do Wilna. Roczne zużycie wody wynosi w Warszawie przeszło 40 milionów metrów sześciennych. Wyobraźmy sobie, ile byłoby to wiader? — Chyba około 600 milionów. Nieźła ilość, nieprawdaż?...

O tem wszystkiem nie myśli mieszkaniec stolicy, biorąc do ręki szklanke czystej wody. Dla niego jest zupełnie naturalne, że z kurka płynie kryształowa woda. Nad tem, jaką drogę odbyła ona z Wisły — nie zastanawia się i nie frasuje. Grunt, że jest woda.

St. Smoleński.

PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO ZAWODÓW

(Kursy i obozy, raidy i zawody).

Przy końcu listopada b. r. wydał Państwowy Urząd W. F. i P. W. wytyczne wykszolenia na okres zimowy. Ze względu na niewątpliwe zainteresowanie naszych oddziałów narciarstwem, podajemy szereg wiadomości, które mogą przydać się kierownikom wychowania fizycznego naszych jednostek w ich zimowej pracy.

Charakteryzując ogólnie tegoroczne narciarskie paczynania P. U. W. F. i P. W. trzeba podkreślić, że praca ta nastawiona jest całkowicie wszcz o czem świadczy znikoma liczba kursów instruktorskich, w przeciwieństwie do akcji początkowego szkolenia, we wszystkich jego możliwych, na naszym terenie postaciach. Hasłem tej zimy — to przedewszystkiem kursy popularne i propaganda narciarstwa na wsi!

Praca wyszkoleniowa, podzielona została na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza to szkolenie w stałych ośrodkach narciarskich przy poszczególnych D. O. K., dru-

ga to szkolenie na kursach objazdowych i dochodzących. Ten sam rodzaj pracy zastosuje na swym terenie K. O. P.

Z kursów, które mogą nas interesować, wymienimy w pierwszym rzędzie *kurs dla przodowników i instruktorów narciarstwa nizinnego*. Kurs ten podzielony został na trzy turnusy, z których trzeci w czasie od 10.II.—22.II.36 r. został przeznaczony dla członków różnych organizacji, a między innymi i dla Z. S. Niestety tak mało miejsc, jakie otrzymaliśmy, nie rokują szerokiego pchnięcia narciarstwa nizinnego na olbrzymich połaciach naszych kresów, ale dzięki i zato, gdyż gdyby nasi ludzie po wyjściu z kursu, potrafili znaleźć pracę w terenie, z którego pochodzą, mogliby też dużo dobrego dla rozwoju narciarstwa nizinnego zdziałać. Boć przecież to nie pierwszy taki kurs i dawni uczestnicy powinni byli się czegoś już w terenie dorobić!!!

Miejsce na tym kursie mamy jedynie 6, co nie jest naturalnie żadnym należyтым stosunkiem n. p. do 5 miejsc K. P. W. lub P. P. W., biorąc pod uwagę liczebność i potrzeby naszej Organizacji, a wyżej wymienionych.

Kurs nizinny odbędzie się w powiecie nowogródzkim na terenie miejscowości Wygoda.

Na kurs powyższy mogą być przyjęci jedynie ci strzelcy, którzy jazdę na nartach dobrze opanowali i mogą się specjalizować w jeździe nizinnej. Po przybyciu na kurs wszyscy uczestnicy zostaną przeegzaminowani ze swych umiejętności jazdy, a ci którzy tym wymogom nie odpowiedzą zostaną odesłani do domu. Drugi turnus tych kursów może nas interesować o tyle, że przeznaczony został dla instruktorów kadry kontaktowej p. w., którzy w większości wypadków należą do naszej Organizacji. Drugi ten turnus wcześniejszy w czasie odbędzie się od 27.I — 8.II 36 r.

Celem szkolenia junaków w narciarstwie oraz rozpowszechnienia sportu narciarskiego na wsi zorganizowanych zostanie tej zimy szereg kursów objazdowych we wszystkich D. O. K. i K. O. P. Czas trwania poszczególnych kursów od 4 — 6 dni. Uczestnikami tych kursów mogą być członkowie organizacji p. w. ze wsi, ewentualnie członkowie wiejskich organizacji w. f. Sprzęt narciarski w niezbędnej ilości oraz instruktorów zapewnią okręgowe Urzędy W. F. i P. W. W wypadku posiadania do dyspozycji większej ilości instruktorów będą organizowane równoległe kursy z tem, że grupa taka posiada 2 instruktorów, z których jeden jest instr. narciarstwa, drugi instr. wyrobu nart. Materiał na narty winni w pierwszym rzędzie dostarczyć sami uczestnicy.

Stałe ośrodki narciarskie będą organizowały następujące kursy: w Zwardoniu i Wiśle zorganizuje ośrodek D. O. K. V, gdzie będzie szkolił narciarzy z własnego terenu; w Beskidzie zostanie uruchomiony ośrodek narciarski D. O. K. VI, który będzie szkolił narciarzy z własnego terenu; takież sam ośrodek urządzi O. K. X. w Siankach lub Rozłuczcu. Okręgowe urzędy D. O. K. II, III. i IX. zorganizują przy okręgowych ośrodkach W. F. kursy narciarstwa nizinnego, dochodzące i ewentualnie stałe, 1 — 2 tygodniowe dla przodowników narciarstwa nizinnego organizacji p. w. wzgl. w. f.

K. O. P. ma przewidziane dwa ośrodki narciarskie a mianowicie w Rackim Borze i Postolówce.

Zawody narciarskie, o których wytyczne P. U. W. F. wspominają należy przeprowadzać według podręcznika. Szkoły Junaków część. Wych. Fiz. pkt. 120 i 130, gdzie mowa jest o następujących rodzajach zawodów: 12 km. ze strzelaniem na 100 lub 50 m., bieg rozstawny 4 x 2 km., bieg zjazdowy 5 km. lub bieg z przeszkodami w terenie płaskim.

Kończąc o kursach należy jeszcze raz podkreślić, by cały wysiłek tej zimy skierować na narciarstwo popularne na wsiach, z czem łączy się i domowy wyrób nart. O ile bowiem w górach narty stały się nieodłącznym towarzyszem wszystkich, o tyle na kresach i na równinach nawet mocno zimą ośnieżonych narty niezadomowiły się jeszcze.

W dziedzinie zawodów czekają nas trzy wielkie imprezy. O międzynarodowym biegu narciarskim ze



Przed startem...

strzelaniem już wspominaliśmy i napiszemy o nim kiedy będziemy mieli już naszych gości Finów, Łotyszów, Rumunów i Estończyków w zanadru „na pewniaka”.

Teraz musimy wspomnieć, gdyż przygotowania sezonu wymagają już dzisiaj zaprawy suchej, a potem na śniegu, o następujących imprezach, o których garść szczegółów już znamy.

Najbliższą imprezą w czasie, po międzynarodowych zawodach, to *Marsz Szlakiem II Bryg. Legjonów*.

W b. sezonie marsz ten pójdzie zupełnie innemi szlakami niż dwa poprzednie razy. Trasa biegu pobiegnie przez następujące miejscowości: Słoboda Rungurska — przez Rotundul do Kosmacza, to pierwszy etap dziennej, wynoszący 26 km. Drugi etap to marsz z Kosmacza do Żabiego długości 127 km. Trzeci dzień to etap Żabie — Worochta na dystansie 26 km. Jak widzimy etapy bardzo równomierne. Marsz tegoroczny wymaga od uczestników bardzo dużego wysiłku i doskonałego treningu. Za wyjątkiem pierwszego etapu, który jest niejako propagandowym, przebiegając przez szereg wiossek, następne dwa etapy będą granicami i stawiają uczestnikom duże wymagania turystyczne: Etapy te b. uciążliwe — zatracą zupełnie charakter wyciągu.

Jeśli chodzi o charakterystykę trasy z punktu podejść i zjazdów przedstawia się ona następująco: Etap I — 9.7 km. podejścia, najwyższe wzniesienie 1249 m., 10.8 km. zjazdu, 4.5 km. równi przed metą, różnica podejścia 1240 m., zjazdu 1110 m. Etap II — podejście 12 km., zjazdu 11 km., równia przed metą 4 km. Różnica wzniesienia 1700 m., zjazdu 1680 m. Etap III — 12 km. podejścia, zjazdu 10 km., równi 4 km. Różnica wzniesienia 1170, zjazdu 1120 m. Jak widzimy etapy bardzo równomierne jak wycyrklowane. Ogółem trasa wynosi 78 km. w tem podejścia 34 km., zjazdów 32 km., płaskiego terenu 12 km.

Jak nas zapewniał autor tej trasy, mjr. dypl. Kempski, stary i wytrawny narciarz, doskonały znawca tamtejszych okolic huculskich, marsz ten niema równego na świecie pod względem trudności trasy, i jest niewątpliwie dużo cięższy, od znanego biegu narciarskiego Szwecji „Gustawa Wazy”, długości przeszło 90 km.

Stąd i prosty wniosek: kto pragnie przejść tę trasę musi trenować dobrze, kto pragnie znaleźć się na czele zwycięsców — musi trenować podwójnie wytrwale. Szczegóły marszu odnośnie uczestnictwa, organizacji i terminu zgłoszeń podamy oddzielnie po ukazaniu się regulaminu, który powinien lada dzień wyjść. Termin marszu 14 — 16.II. 36.

Druga z kolei impreza to **nizinny raid narciarski Podebrodzie — Żułów — Podebrodzie — Wilno**, pod nazwą „Marsz szlakiem im. Marszałka J. Piłsudskiego“. Pierwszy etap raidu zaczyna się w Podebrodziu, skąd uczestnicy wyruszą do miejsca urodzenia Marszałka Piłsudskiego do Żułowa, odległego od miejsca startu o 12,5 km., skąd po złożeniu hołdu wrócą tego samego dnia do Podebrodzia. Drugi etap o wiele dłuższy, bo sięgający 53 km. prowadzi z Podebrodzia do Wilna. O ile pogoda dopisze marsz może być piękny, o ile nie, a będzie wiatr i mroz, to da się uczestnikom niezawodnie mocno we znaki.

Szczegóły tego marszu podane w regulaminie, jakkolwiek bardzo niedokładne, mogą zorientować o bliższych danych.

1. Raid ma charakter zespołowy. Każdy zespół składa się z czterech uczestników.

2. W zawodach mogą startować zespoły wojskowe, p. w. organizacji i związków sportowych.

3. Drużyny startujące obowiązują ubiór patrolowy, pas i chlebak (obciążenie 5 kg). (powtarzamy dokładnie ten jeden paragraf za regulaminem i pytamy czy do ubioru patrolowego nie należy pas i w czym ponieście narciarz te 5 kg. obciążenia).

4. Strzelanie odbędzie się obowiązkowo dla wszystkich drużyn w Żułowie. Odległość 300 m., pięć strzałów do figury bojowej (jakiej?). Poza to pozwolimy sobie wątpić jakie będą wyniki tego strzelania w zimie na 300 m., i przypomnieć, że na tak poważnych zawodach jak narciarskie, międzynarodowe wojskowe, Kadrowka, wszystkie zawody p. w., strzela się na 100 lub 50 m.!!!!

5. Każdy klub, oddział p. w., pułk i t. p. mogą zgłosić tylko po 1 zespole. Do mety przybyć musi cały zespół. Poza to dopuszczonych będzie do raidu 30 osób, w wieku powyżej lat 35, jako zawodnicy indywidualni.

6. Termin zgłoszeń upływa 20 stycznia p. r.

7. Raid odbędzie się 22 i 23 lutego p. r.

Pytamy przeto, dlaczego tak mamy się śpieszyć ze zgłoszeniami. Poza to niewątpliwie musimy się zwrócić do organizatora raidu t. j. do Okręgowego Zw. Narciarskiego w Wilnie o mocne skorygowanie regulaminu, chociażby takiego mądrego a koniecznego punktu, że wszyscy zawodnicy muszą być przedtem zbadani w poradniach sportowo - lekarskich. Zdaje się, że byłoby to tylko wówczas osiągalne, gdyby poradnie sportowo lekarskie były objazdowe i zajeżdżały do każdej wsi i zaścianka.

Poza to strzelcy śpieszcie się ze zgłoszeniami, by inni do 20 stycznia niezajęli waszych miejsc, gdyż może startować tylko 50 zespołów. Kto pierwszy ten lepszy, a więc uwaga, pilnujcie terminu.

My z naszej strony zajmujemy się tymczasem wyjaśnieniem regulaminu o czym nie omieszkamy Was powiadomić.

M. Kurleto.

Z TYGODNIA

MUZEUM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W BELWEDERZE.

Na posiedzeniu Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera Zyndrama - Kościałkowskiego przyjęto projekt ustawy o utworzeniu w Belwederze muzeum Józefa Piłsudskiego. Siedziba i miejsce pracy i zgonu Wielkiego Wodza uznane zostały za przybytek narodowy. Opiekę i nadzór nad „Muzeum J. Piłsudskiego w Belwederze sprawować będzie Min. Spraw Wojskowych.

WIELKA MOWA GOSPODARCZA W. PREMIERA KWIATKOWSKIEGO.

Na czwartkowym plenarnym posiedzeniu Sejmu w dn. 5 grudnia wicepremier i min. Skarbu Eugenjusz Kwiatkowski wygłosił wielkie przemówienie uzasadniające obecne posunięcia gospodarcze rządu i projekt budżetu Państwa. Czy ostatecznie zarządzenia mają charakter konieczności, czy nie można było w danych warunkach wybrać środki łagodniejsze, wygodniejsze dla Rządu i czy obecne metody działania dadzą pozytywne rezultaty i opanują i przeciwstawiają się procesowi ustawicznego pogłębiania się kryzysu gospodarczego, obejmującego coraz szersze warstwy ludności. Są to zasadnicze zagadnienia

poruszone przez p. min. Chroniczny deficyt budżetu publicznego odbija się i wpływa tak silnie na całokształt gospodarstwa narodowego, że największe ofiary i ograniczenie praw nie mogą być uważane za zbyt duże dla utrzymania równowagi wpływów i wydatków w budżecie. Długotrwały deficyt budżetowy niszczy bowiem same podstawy i fundamenty gospodarstwa społecznego, którego częścią nierozdzielną jest gospodarstwo publiczne i Skarb państwa. Pociąga za sobą zagrożenie stałości waluty, przemianę kredytów krótkoterminowych na długoterminowe w ten sposób unieruchomione i gospodarczo pasywne. Deficyt budżetowy pociąga za sobą zanik inicjatywy prywatnej w zakresie gospodarczym, a wreszcie powoduje zanik wydatków aktywnych gospodarczo i państwowo ważnych w budżecie państwa, wysuwając na ich miejsce pozycje martwe, nic nie dające państwu w postaci długów i świadczeń dokonanych w przeszłości.

W ciągu pięciu lat od 1930-31 — 1935-36 deficyt w Polsce osiągnął sumę ogólną 1.140 milj. zł. i wskazuje ciągły wzrost. Rządy poprzednie zastosowały cały szereg oszczędności w wydatkach budżetu państwowego, ale wzrost deficytu nie dał się opanować temi wysiłkami. Zagadnienia gospodarcze stają się coraz ważniejsze w życiu cywilizowanych państw, gdyż wojna dowiodła, że wartość i potęgę państwa opiera się na fundamencie gospodarczym.

W obecnej sytuacji międzynarodowej zanika handel wskutek barjer celnych. Pieniądz, który powinien być wartością stałą ulega zmianom. Kredyt — podstawa handlu zanika, a dłużnicy utwierdzają się w przekonaniu, że im więcej płacą tem więcej są winni, gdyż wartość pracy coraz to maleje.

W tych warunkach i sytuacji międzynarodowej nie można liczyć na pomoc finansową zagranicy, a trzeba zwrócić się przedewszystkiem do rynku wewnętrznego. Poza tem ten chaos gospodarczy w świecie wpływa na stosunki ekonomiczno - polityczne i każdy niepokój zewnętrzny, gospodarczy czy polityczny, działa tem silniej im słabszy jest organizm gospodarczy własnego państwa. W tak ciężkiej sytuacji wyrobienie państwowe i patriotyczne mają pole do wykazania swych sił, ażeby przebudować powolną i systematyczną pracą i zatrzeć skutki niewoli i wojny dążąc do przywrócenia i uporządkowania normalnych stosunków gospodarczych.

Jesteśmy o tyle w ciężkich warunkach, że 30% gospodarstw rolnych jest gospodarczo martwa, gdyż są to gospodarstwa karłowate, bądź małe.

W ten sposób prawie 10 milj. naszej ludności stoi poza nawiasem życia gospodarczego. Sytuacja na wsi jest bardzo zła. Wieś powróciła do gospodarki naturalnej, wraca się do łuczywa, zapalki dzieli się na części dla oszczędności.

W tych warunkach wieś zdolna jest z trudnością ponieść raptem 15% obciążenia, a resztę to jest 85% spada na miasta. Podtrzymując w dalszym ciągu deficytowość budżetu zagraża się naszej walucie, podraża kredyt, a tem samem atakuje się całe gospodarstwo społeczne i wszystkich ludzi pracy.

Nadszedł czas, w którym trzeba skoncentrować wszystkie siły, położyć nacisk na zagadnienia gospodarcze i finansowe, które pozostawały w tyle. Trzeba przełamać apatię i depresję gospodarczą, by stworzyć podstawy dla wielkiego i twórczego programu gospodarczego na bliższą i dalszą przyszłość. Stan faktyczny domagał się szybkiej decyzji. Deficyt coraz bardziej wzrastał.

Stan faktyczny domagał się szybkiej decyzji. Deficyt budżetowy coraz bardziej wzrastał.

W obecnym budżecie figurują nowe źródła dochodu, których jest trzy: redukcja poborów na okres dwu lat, ograniczenie kumulacji posad, reforma podatku dochodowego, obniżająca minimum egzystencji na 1500 zł. rocznie, które będzie wolne od podatku przy dochodach z najmu pracy, oraz przez przejęcie od kolei i poczt różnicy między normalnymi dochodami i wydatkami eksploatacyjnymi. Dalsze dekryty i zarządzenia zmierzają do bardziej równomiernego rozłożenia ciężaru walki z kryzysem, do odciążenia szerokich mas pracowniczych i uruchomienia rynku rolniczego. W tym celu zostały obniżone odsetki w instytucjach kredytowych. Obniżone koszta utrzymania przez rozwiązanie szeregu karteli.

Dalsze prace rządu będą zmierzały do utrwalenia zdrowych zasad gospodarki finansowej. Mimo, że ustrój gospodarczy Polski opiera się na podstawach kapitalistycznej i prywatnej gospodarki interwencjonizm Państwa jest dziś konieczny i stał się faktem na całym świecie. Rząd dążyć będzie do naprawy systemu podatkowego, który jest wadliwy tak w konstrukcji jak i w wy-

konaniu. Zostały już wydane zarządzenia, by chronić drobnych i miernych płatników przed jaskrawymi objawami funkcji egzekucyjnych.

Rząd stawia na pierwszym miejscu opiekę nad rolnictwem, zwłaszcza drobnem. Kładąc duży nacisk na spółdzielczość rolniczą. W stosunku do przemysłu i wielkich kapitałów domagać się będzie uzgodnienia interesów indywidualnych i zarobkowych z państwowym interesem Polski.

W zakończeniu swego przemówienia Minister Kwiatkowski podkreśli konieczność wysiłku i natężonej pracy całego społeczeństwa dla zdobycia niezależności gospodarczej Polski.

PROJEKT KRYPTY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 4 grudnia prof. Szyszko Bohusz przedstawił komisji ekspertów zaproszonych przez Wydział Wykonawczy Nacz. Komit. Uczczenia Pamięci Marsz. Józefa Piłsudskiego projekt krypty, w której ma być złożona trumna Wielkiego Wodza. Krypta będzie zbudowana w podziemiach pod Wieżą Srebrnych Dzwonów w Katedrze Wawelskiej. Projekt krypty został jednomyślnie przyjęty. Postanowiono przedłożyć projekt prof. Szyszko-Bohusza do zatwierdzenia Nacz. Kom., P. Prezydentowi Rzeczypospolitej, ks. Metropolicie dr. Sapieże oraz Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

NOWINY SPORTOWE

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO PIĘŚCIARZY STOŁECZNYCH NAD NIEMCAMI.

W meczu pięściarskim Hamburg — Warszawa odbytym w Warszawie ubiegłej niedzieli zwyciężyła reprezentacja Warszawy w stosunku 12:4. Zwycięstwo to jest tem cenniejsze, że reprezentacja Hamburga zwyciężyła nie tak dawno reprezentację Berlina, która znow przed paru tygodniami pokonała Warszawę. Niemcy byli tak pewni swego zwycięstwa, że w najgorszym wypadku liczyli na nierozegraną.

OBÓZ HOKEJOWY — REPREZENTACJA SZKÓŁ KATOWICE.

W Katowicach w przedolimpijskim obozie hokejowym odbyło się spotkanie towarzyskie między reprezentacją uczestników obozu a reprezentacją szkół z terenu miasta Katowic. Zwycięstwo jak zresztą było do przewidzenia odnieśli „Olimpijczycy” w stosunku 15:0. Nasi najmłodszy mieli jedynie zaszczyt zagrać z tak dobrą drużyną, wykazując dużo walorów bojowych obok słabej naturalnie techniki i formy. Spotkania takie winny mieć miejsce i w innych dziedzinach sportu, celem zachęcenia młodzieży szkolnej do intensywniejszego sportowania.

NA ŚLĄSKU GRAJĄ DALEJ W PIŁKĘ.

W zawodach towarzyskich mistrz Polski Ruch pokonał K. S. Strzelec - Łagiewniki w stosunku 6:1. W niedzielę Ruch zwyciężył poznańską Wartę 3:0.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dniach od 25 do 27 listopada b. r. Komenda Okręgu Z. S. w LUBLINIE oraz jej powiaty były inspekcjonowane przed przedstawiciela Kmdy Głównej Z. S. kpt. dra M. Kurlę, Okręgowego Z. S. Inspekcja objęła Komendę Powiatu w Lubomlu oraz oddziały terenowe tegoż powiatu, Zarząd, Komendę i Oddziały Z. S. w Krasnymstawie, w Lublinie (powiat), Lubartowie oraz Zarząd i Komendę Grodzką w Lublinie. Niezależnie od tego przeprowadzona została inspekcja Zarządu i Komendy Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego.

Z końcem roku wyszkoleniowego 1934/35 kierownicy w. ob. oraz Zarząd oddziału Z. S. „Zwierzyniec” w WILNIE w porozumieniu z kierownictwem szkół powszechnych na terenie oddziału urządzili kilka pogadańek zapoznawczych dla absolwentów tychże szkół celem wciągnięcia młodzieży do Z. S. Wynik był taki, że niemal cała młodzież kończąca szkoły, wstąpiła do Z. S. Powstał szereg grup samowychowawczo-wyszkoleniowych. Grupa junaków wyłoniła spośród siebie sekcję muzyczną, dramatyczną i śpiewaczą. W ostatnich dniach odegrano sztukę p. t. „Poseł czy kominiarz”, poczem odbyła się herbatka towarzyska oraz tańce. Przedstawienie zaszczyli obecnością ob. Prezes dr. Wroński i ob. Komendant Knoche. Urządzono też w oddziale z okazji święta Niepodległości uroczystą akademię o bogatym programie. Obie imprezy odbyły się w nowym lokalu, odnowionym i starannie urządzonej dzięki hojnej ofiarności ob. Prezesa oddziału, inż. Pikiela. Praca w poszczególnych sekcjach oraz na zajęciach p. w. w. f. i w. ob. wre we wzmożonym tempie dzięki wciągnięciu do niej sił instruktorsko - kierowniczych w poszczególnych działach.

Oddział Związku Strzeleckiego w MIĘKINI (KOŁO KRZESZOWIC) pow. Chrzanów, obchodził przed kilku dniami niezwykle jubileusz. 25 lat mija od czasu założenia oddziału Z. S. w Miękini przez Ob. Rudolfa Tegla, który obchodził równocześnie 25-lecie swej wytrwa-

łej pracy na stanowisku prezesa oddziału. Początki pracy Ob. Tegla były niezwykle trudne. Ob. Tegel niezrażony niepowodzeniami nie ugiął się, raczej napotykanymi trudnościami dodawał mu bodźca do dalszej wytrwałej pracy, której rezultaty ogląda dziś z dumą i jakże wielką radością. Ob. Tegel jako kierownik kamieniołomów w Miękini stykał się codziennie z robotnikami, przeważnie z ludźmi młodymi, którym prócz pracy chciał zapewnić opiekę i wychowanie obywatelskie. Skupia więc wokół siebie w roku 1910 garstkę młodzieży, ćwiczy ją wojskowo, przeważnie nocami, naturalnie konspiracyjnie. Mimo prześladowań i szykan ówczesnych władz pracę swą rozwijał z samozaparciem się. Wystarzał się



Dekoracja miasta podczas Tygodnia Propagandy Z. S. w Żywcu.

o broń potrzebną do ćwiczeń, urządza nawet strzelania, nie licząc się z grożącymi mu konsekwencjami. Dzięki jego zapobiegliwości Oddział Z. S. w Miękini liczył z początkiem 1912 roku już ponad 40-tu strzelców, wyćwiczonych i uzbrojonych, a w roku 1914 Oddział ten wyrusza w pole i bierze udział w walkach o Wolność Ojczyzny. Niecała garstka Strzelców z Miękini powróciła, kilku legło na polu chwały — zaś ci pozostali przy życiu, są świadkami nieustającej pracy Ob. Tegla. Nadzwyczajne Walne Zebranie O. Z. S. w Miękini uchwaliło jednogłośnie w dniu 19.IV b. r. na wniosek Zarządu Oddziału nadać Ob. Teglowi godność „Członka Zasłużonego” na szczeblu Oddziału w uznaniu Jego zasług położonych dla państwa i społeczeństwa. Uroczyste wręczenie dyplomu odbyło się w dniu 10 listopada w obecności Komendanta Powiatu Z. S. Ob. Krupy, wice-prezesa Zarządu Powiatu Z. S. ob. Majchrowicza, delegata Zarządu Okręgu Zw. Legj. w Krakowie, ob. Hardta, delegacji stowarzyszeń, miejscowego nauczycielstwa i licznie zebranej publiczności. Uroczystość uświetnił przemówieniem b. wikariusz w Nowej Górze obecnie proboszcz w Gorenkach ks. Nowak, który stwierdził jako naczynny świadek rozwój pracy Związku Strzeleckiego w Miękini, dzięki zabiegom : sta-



Przeгляд oddziałów strzeleckich na rynku w Rybniku.

ranom Ob. Tegla. Osobę Jubilata stawiamy, jako przykład, który niech będzie wzorem Obywatela i Strzelca, miłującego całym sercem Polskę, dla której położył wiele zasług i ofiar.

W dniu 24.XI odbyła się w KAŁUSZU w budynku „Domu Strzeleckiego” odprawa Komendantów, Prezesów i Ref. Wych. Ob. powiatu Z. S. przy współudziale Prezesa Podokręgu Stanisławów ob. mgr. Kotlarczuka, Komendanta Podokręgu Z. S. ob. Lubczyńskiego, Komendanta Obwodu P. W. i W. F. kpt. Skowrońskiego, referenta w ob. Podokręgu ob. Sztaby, Starosty powiatowego p. Grodyńskiego, zastępcy d-cy Garnizonu kpt. Bukowczyka, Prezesa Pow. Z. S. ob. Jezierskie i insp. szkolnego ob. Lutra. Ob. Prezes Powiatu Jezierski, otwierając odprawę, powitał reprezentantów Władz Administr. i Podokręgu Z. S. Stanisławów oraz zebranych poczem udzielił głosu poszczególnym ref. i komendantom, którzy składali sprawozdania. W czasie odprawy głos zabierał prezes Podokręgu Kotlarczuk, insp. szk. ob. Luter, Kom. ob. P. W. i W. F. Skowroński, Kom. Lubczyński i Kom. pow. Lizak. Ob. Prezes Podokręgu Kotlarczuk na zakończenie w swym przemówieniu zaznaczył, że wymagać się będzie od ref. i komendantów dużo w myśl słów gen. Sosnkowskiego: że trzeba stworzyć ze Związku Strzeleckiego Zakon Miłości Ojczyzny.

Dzień 10 listopada na długo pozostanie w pamięci mieszkańców małego kresowego miasteczka ŁYŚCA w



Kompanja strzelców z Jaworzna w dniu święta oddziałowego.

boszcz Magierowski dokonał ceremonii poświęcenia Domu Strzeleckiego i wygłosił podniosłe przemówienie. Skolei przemówienia wygłosili: pan starosta Pajączkowski, prezes Komitetu W. F. i P. W., sędzia Kadów, prezes Powiatu Związku Strzeleckiego Stanisławów i wójt Nowak prezes Oddziału Z. S. Łysiec. Defilada, którą odebrał pan Nacz. Wojw. Wydz. Bezp. Brudniewski i delegacje władz, zakończyła część pierwszą uroczystości Zebrani udali się na skromny żołnierski obiad. Po obiedzie o godz. 4-tej rozpoczęło się tradycyjne ognisko strzeleckie przy udziale jeszcze większej masy ludności. Program ogniska bardzo bogaty i doborowy, wykonany przez zespoły poszczególnych Oddziałów Z. S. wywołał ogólne zainteresowanie i pozostawił niezatarte wrażenie w pamięci uczestników tej doniosłej uroczystości.

Podniosła uroczystość z okazji 17-stoletniej rocznicy odzyskania Niepodległości, zorganizowana przez męski i żeński oddział Związku Strzeleckiego w KULPARKOWIE, odbyła się dnia 19.XI. Słowo wstępne wygłosił strzelec ob. Horoniecki. Wiersz p. t. „Raport majora Wyrwy” wypowiedziała ob. Zminkowska. Dobrze wywiązała się ze swego zadania niedawno powstały chór męski. Jedną z najładniejszych części akademii była deklamacja dr. Kostkiewicza przy akompaniamencie fortepianu p. t. „Koncert Jankiela”. Odśpiewaniem Hymnu Państwowego oraz I-szej Brygady zakończono uroczystość.



Strzelcy z Mościc w szeregach pielgrzymki L. M. K. podążają na Wawel.

województwie stanisławowskim. W dniu tym bowiem obchodzono podwójną uroczystość: 17-to letnią rocznicę odzyskania Niepodległości i poświęcenie Domu Strzeleckiego. Przybycie 2 kompanij strzelców, 1 strzelczyni i 1 kompanji orlał wywołało ogólne zainteresowanie wśród zebranej ludności. Po odebraniu pierwszego raportu przez insp. W. F. i P. W. mjra Madeja, zebrani udali się do miejscowego kościoła na Mszę św. Po Mszy ks. pro-

Dzięki życzliwemu poparciu Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, a w szczególności p. Dyrektora inż. Konrada Szybarta otrzymał pododdział w ZAWOJU do dyspozycji stary nieużywany budynek na terenie tartaku, który po dokonanej przeróbce i remoncie zostanie w najbliższym czasie poświęcony i otwarty jako nowa świetlica strzelecka. Przy urządzeniu nowej świetlicy pomoc swą ofiarowali zarówno członkowie Zarządu jak i ogół obywateli-strzelców, wspierając jej budowę zarówno własną pracą fizyczną, jak pożyczkami i dobrowolnymi datkami pieniężnymi. Budynek otrzymał instalację światła elektrycznego zastosowaną do potrzeb sceny. Sala przeznaczona na imprezy w ciągu całego roku, bę-

dzie zimą ogrzewana. Poświęcenie i otwarcie świetlicy nastąpi prawdopodobnie jeszcze w r. b.

Dnia 16.XI mieszkańcy KNIAHININA i okolicznych osiedli (pow. Wilejka) mieli miłą kulturalną rozrywkę, gdyż dnia tego miejscowy pododdział Z. S. urządził przedstawienie oraz zabawę taneczną. W pierwszej części były deklamacje dzieci szkolnych pojedyncze i chóralskie, następnie dzieci odegrały obrazek sceniczny „Ostatni rozkaz”. W drugiej części członkowie męskiego i żeńskiego pododdziału Z. S. odegrali sztukę p. t. „Tajemnica”, inscenizację piosenki p. t. „A ja sobie muszę”, oraz chór Z. S. odśpiewał kilka piosenek regionalnych. Po przedstawieniu w świetlicy Z. S. odbyła się zabawa taneczna, która w bardzo miłym nastroju trwała prawie całą noc.

W dniu 22 listopada w świetlicy Związku Strzeleckiego w KRAŚNEM odbyło się inauguracyjne zebranie nowego Zarządu Z. S., poprzedzone oddaniem czci Wodzowi Narodu Pierwszemu Komendantowi Związku Strzeleckiego Józefowi Piłsudskiemu przez zachowanie jednogminutowej ciszy. Zebranie zagał nowoobрани prezes Z. S. ob. Krzywobłocki, który na wstępie powitał zebranych, życząc owocnej pracy, poczem jednomyślnie powzięto następującą rezolucję: „Nowoukonstytuowany Zarząd Związku Strzeleckiego na inauguracyjnym posiedzeniu w dniu 22 listopada 1935 roku w pełnym zrozumieniu ciężących obowiązków, połączonych z ideą rozwoju Z. S. — postanawia przez cały czas kadencji mieć na względzie dobro rozwoju danej Organizacji i stać będzie na stanowisku ścisłej i lojalnej pracy opartej na ideologii Wielkiego Wodza Narodu Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego”. Zkolei urzystąpiono do ukonstytuowania się nowego Zarządu i przydziału poszczególnych funkcji, a następnie omówiono szereg spraw organizacyjnych.

Dnia 8 listopada odbyła się we własnym lokalu Komendy Powiatu Z. S. w PRZEMYŚLANACH odprawa oficerów Z. S. i referentów Kmdy Pow. Z. S. Na odprawie poszczególni komendanci oddziałów i referenci złożyli sprawozdania o stanie organizacyjnym i o stanie prac w oddziałach Z. S. W dalszym ciągu komendant Powiatu Z. S. omówił szczegółowo sprawy wyszkoleniowe i organizacyjne Z. S. na terenie powiatu przemyskiego.

Dnia 10 listopada b. r. odbyło się w DUNAJOWIE zaciągnięcie warty honorowej przed udekorowaną świetlicą Z. S. oraz odegrano Hymn Państwowy. Następnie odbył się capstrzyk i ściągnięto wartę. Dnia 11 listopada o godz. 7-mej nastąpiła zbiórka oddziałów Z. S. i raport, który odebrał kmdt pow. Z. S. ob. Nowicki. Po raporcie odmarsz wszystkich oddziałów na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą odebrali: pow. Kmdt Z. S. ob. Nowicki, ks. proboszcz Łoziński, prezes zarządu oddz. Z. S. ob. Kraus, dyr. lasów arcyb. Roliński i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Na zakończenie odbyła się w szkole uroczysta Akademia, w której wzięli udział wszyscy strzelcy. W uroczystości wzięło udział kilkuset obywateli, a w tem znaczna liczba strzelców z podległych pododdziałów Z. S.

W niedzielę 17 listopada odbyło się uroczyste złożenie przyrzeczenia organizacyjnego przez 51 członków Oddziału Z. S. w WINNIKACH, które zgromadziło liczną publiczność i wywarło na zebranych niezatarte wrażenie. Po złożeniu przyrzeczenia Oddziału Z. S. męski i żeński przedefilowały z rozwiniętym sztandarem przy dźwiękach własnej orkiestry przed przedstawicielami władz. Obiad żołnierski i zabawa taneczna zakończyły uroczystość.

W dniu 11.XI Oddział Z. S. KRASNOŁĄKA przeżywał podwójną uroczystość. Łącznie ze Świętem Niepodległości, w dniu tym Oddział święcił uroczystość wewnętrzną. W obecności przedstawicieli władz, społeczeństwa i publiczności miejscowej otwarto nową świetlicę Oddziału, wyposażoną wspaniale w niezbędne przyrządy, umeblowanie, czasopisma i t. p. Z uznaniem podnieść należy ofiarność społeczeństwa, a zwłaszcza podoficerów placówki Straży Granicznej, którzy poza bezinteresowną pracą w urzędzeniu świetlicy, złożyli znaczną kwotę na zakupienie sprzętów.

Dzięki staraniom Władz Podokręgu Z. S. powstał w WILNIE „Teatr Powszechny Z. S.”, którego celem jest praca oświatowa i propagandowa. Wybór sztuk, jakie mają być grane przez „Teatr Powszechny Z. S.” należy do Komisji literacko-artystycznej, do której należą: p. pułkownikowa Dobaczewska, p. p. dyr. Szpakiewicz, Łopalewski, Czyż, Zjawny i Merwid. Trupa artystów amatorów składa się dotychczas z 14 osób (4 panie i 10 panów); kierownikiem jest ob. Feliks Zjawny, reżyserem ob. Bohdan Mintowt-Czyż. Chociaż teatr istnieje dopiero od kilku tygodni, może się jednak już poszczycić poważną pracą: wystawił sztukę E. Merwida p. t. „Jak to bywa na strażnicy” (Tajemnica słupa granicznego) dwa razy w Ognisku K. P. W. w Wilnie (12 i 13.X b. r.) w Domu Żołnierza K. O. P. w Niemenczynie (27.X b. r.), w sali świetlicy K. P. W. w Nowej Wilejce (10.XI b. r.) w Szpitalu O. War. Wilno (14.XI b. r.) oraz w Landwarowie (17.XI b. r.). Równocześnie zespół Teatru przygoto-



Z biegu naprzelaj Okręgu Krakowskiego Związku Strzeleckiego. Ob. Jurczyk na mecie.



*Strzelcy z Wschodniej Francji zdobywają coraz więcej
Odznak Strzeleckich.*

towuje komedię Fredry p. t. „Gwałtu co się dzieje”, a w okresie Bożego Narodzenia ma zamiar wystawić Jasełkę.

Staraniem Zarządu Oddziału Z. S. gm. MELGIEW został zorganizowany obchód Święta Niepodległości. Po uroczystym nabożeństwie odbył się pochód, w którym wzięła udział młodzież szkolna, przedstawiciele społeczeństwa i oddziały strzeleckie oraz organizacje. Po pochodzie zebrani udali się do miejscowej szkoły po-

wszechnej, gdzie odbyła się uroczysta akademja, na której kierownik szkoły p. Pidek odczytał odezwę do młodzieży wydaną przez Ministra Oświaty. Po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady” odbyło się uroczyste ślubowanie na wierność ideałom I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, poczem apel poległych mieszkańców gm. Mełgiew. Na zakończenie odegrano Hymn Państwowy.

W godzinach wieczornych w Pododdziałach Z. S. Minkowicach i Krępcu odbyły się uroczyste zbiórki poświęcone rocznicy Niepodległości.

Działalność Z. S. w JANOWIE doznała w ostatnich czasach znacznego ożywienia. Istnieje tam Oddział męski i żeński, junacy i orleńta. Dnia 20.X urządzono pierwsze zawody lekkoatletyczne Z. S., do których stanęło konkurencyjnie 56 zawodników i które objęły m. in. biegi długodystansowe: 2500 m. dla panów i 800 m. dla pań. W konkurencji żeńskiej pierwsze dwa miejsca uzyskały ob. ob. Bojankowska i Demkówna (Kmdtka Oddziału Z. S.); w konkurencji męskiej ob. ob. Godlewski i Demków. Związek Strzelecki przeprowadził również zawody o P. O. S. dla Policji z całego powiatu przyczem odznakę zdobyło 12 uczestników. Na zimę przewiduje się gimnastykę 3 razy tygodniowo, oraz stałą zaprawę lekkoatletyczną. Szereg uroczystości przygotowano na obchód 11 listopada. Odegrano sztukę 3 aktową „Porucznik Pierwszej Brygady”, urządzono bieg z pochodniami 4 x 100 m. i efektowne ognisko. Dużą przeszkodą dla pełnego rozwoju Z. S. na terenie Janowa jest brak własnej świetlicy. Mamy nadzieję, że sprawa ta będzie w najbliższym czasie pomyślnie załatwiona.

RADJO W ŚWIETLICY

(Od dn. 15 do 21.XII)

Niedziela, 15.XII. 19.00 Nabożeństwo z Torunia. 14.00 Przemówienie Wicepremiera inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego. 14.20 Muzyka lekka. 15.00 Godzina rolnika. 17.00 Muzyka taneczna. 14.40 Migawki regionalne — aud. muzyczna. 18.30 Słuchowisko ze Lwowa. 20.00 Koncert solistów. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 Wesola lwowska fala. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Nasza marynarka gra.

Poniedziałek, 16.XII. 15.30 Piosenki. 16.15 Koncert Zespołu Bałajkowego. 17.00 Kobieta w walce z gruźlicą — pogadanka. 18.25 „Te 4”. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.30 Koncert solistów. 21.00 Koncert Muzyki Podhalańskiej.

Wtorek, 17.XII. 16.15 Recital skrzypcowy. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki”. 17.50 „Encyklopedia mówiona”. 18.30 „Dzielnica żydowska” — szkic literacki 18.45 Muzyka lekka. 19.00 „Gruźlica wśród zwierząt domowych” — pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert symfoniczny.

Sroda, 18.XII. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia. 17.00 „O samokształceniu” — pogadanka z cyklu „Dyskutujmy”. 18.00 Kwintet Rimskij Korsakowa. 18.45 Muzyka. 19.00 Porady weterynaryjne. 19.35 Wiado-

mości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.50 Okno, które sprzedaje — pogadanka. 22.00 „Podróż po Europie”.

Czwartek, 19.XII. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 „O znachorstwie” — odczyt. 17.15 Muzyka lekka. 18.40 „Jak spędzić święto”. 18.45 Piosenki w wykonaniu L. Szczepańskiej. 19.00 Poznajmy przepisy finansowo-rolne — pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.55 „Obrońna przeciwlotniczo - gazowa” — pogadanka. 21.00 „Ostatnia wędrownica Sempolnego” — słuchowisko. 21.35 „Nasze pieśni”.

Piątek, 20.XII. 16.15 Koncert orkiestry. 17.00 Obserwatorium morskie w Rzymie — reportaż. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert orkiestry wojskowej. 18.45 Piosenki w wykonaniu Sióstr Boswell. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Monolog

Sobota, 21.XII. 16.15 Pieśni. 16.30 Skrzynka techniczna. 17.00 Reportaż z Prus Wschodnich. 17.15 Nowości z płyt. 17.50 Nasze miasta i miasteczka. 19.00 Przegląd prasy rolniczej. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert Chóru Erjana. 21.00 Kraków starodawny gród — aud. dla Polaków z zagranicy. 21.30 Wesola Syrena. 23.05 Muzyka taneczna.

WIELKIE LOSOWANIE PREMIJ

Jak się odbędzie losowanie premij.

Podane przez nas w dzisiejszym numerze „Strzelca” zawiadomienie o tem, że urządzamy Doroczne Losowanie Premij wymaga szerszego wyjaśnienia publicznego, by uniknąć przez to potrzeby odpowiadania na zapytania osób pojedynczych.

Dla chcącego — nic trudnego.

Zauważyliśmy już od dosyć dawna, że najopieszalej wpłacają prenumeratę t. zw. prenumeratę zbiorową, do których zaliczamy zarówno zarządy poszczególnych oddziałów i powiatów Z. S. jak i zarządy całego szeregu innych organizacji i stowarzyszeń, które są prenumeratami „Strzelca”. **Bardzo często**, (a nawet przeważnie) opieszalność ta ma swe źródła nie w braku środków na punktualną opłatę prenumeraty, ale poprostu zarządy zapominają o tak „błażej” sprawie, jak uregulowanie w terminie prenumeraty.

W interesie ogółu czytelników „Strzelca” leży, by pismo dochodziło do nich **regularnie i punktualnie**. Gdyby wszyscy prenumeratę opłacili prenumeratę **całoroczną** zgóry — administracja „Strzelca” miałaby wielokrotnie zmniejszone swoje czynności, które wymagały stałej czujności w tych wypadkach, gdy prenumerata jest opłacana półrocznie, lub kwartalnie.

Pracę administracji można pod tym względem bardzo odciążyć — to też zależy nam bardzo na tem, by ci wszyscy prenumeratę, **k którzy mogą sobie na to pozwolić** — nadesłali nam już teraz prenumeratę **całoroczną na rok 1936**. Apelujemy zwłaszcza w tej sprawie do zarządów poszczególnych oddziałów Z. S. Wprawdzie naogół w kasach poszczególnych oddziałów Z. S. się nie przelewa, ale znowu **tak źle nie jest**, by nie można było znaleźć tych **piętnastu złotych** na jednorazowe opłacenie całorocznej prenumeraty, przez co **ułatwi** się ogromnie pracę w administracji oraz pozbywa się kłopotu na cały rok. Wiedząc, że dla chcącego **niema nic trudnego** — chcemy wywołać u poszczególnych zarządów Z. S. i prenumeratorów prywatnych tę chęć zapłacenia całorocznej prenumeraty zgóry. W tym celu ma nam służyć doroczne losowanie premij.

Udziały losowania.

Każdemu stałemu prenumeratorem „Strzelca”, który do dnia 31 grudnia b. r. nadesłał nam **zł. 15** na **całoroczną** prenumeratę za 1936 r. — przyznamy **15 udziałów** do losowania naszych premij; kto nadesłał także **całoroczną** prenumeratę w czasie od **1 do 15 stycznia** r. p. otrzyma **10 udziałów**, zaś — kto nadesłał **całoroczną** prenumeratę w czasie od **15 do 31 stycznia** r. p. otrzyma **5 udziałów** na losowanie premij.

Wszystkie udziały będą ponumerowane kolejno. Ponieważ **większe** szanse wylosowania premij będą mieli ci prenumeratę, którzy otrzymują **więcej udziałów** — radzimy zainteresowanym nie zwlekać z wysłaniem prenumeraty całorocznej, bo za prenumeraty nadsyłane do 31 grudnia b. r. dajemy **największe stawki udziałowe**.

Termin losowania premij.

Chcąc dać możliwość najszerszemu ogółowi stałych prenumeratorów „Strzelca” do wzięcia udziału w losowaniu naszych premij — urządzimy losowanie w pierwszej połowie lutego roku przyszłego. Ponieważ jednak, **kto prędko daje — to jakby dwa razy dał** — umyślnie różniczkowaliśmy wysokość przyznawanych stawek udziałowych, by przez to zachęcić Obywateli i Zarządy Z. S. do jaknajrychlejszego nadsyłania prenumeraty. Wiemy wprawdzie, że tu i ówdzie musi być w tej sprawie zwołane posiedzenie zarządu, ale jesteśmy przeświadczeni, że i tak każdy zbiorowy prenumeratę zdąży — gdy będzie chciał uzyskać 15 udziałów — nadesłać nam prenumeratę **przed 31 grudnia b. r.** O prenumeratorów indywidualnych pod tym względem się nie martwimy, bo jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty całorocznej zależy tylko od ich dobrej **chęci i woli**. By uniknąć wszelkich nieporozumień **wyrażnie zaznaczamy**, że za podstawę przyznawania **ilości** udziałów będziemy brali **datę stempla pocztowego** na przekazie pieniężnym, oraz, że nie będziemy uwzględniali w tej materii żadnych **listownych zgłoszeń**.

Wartość naszych premij.

Na zakup premij do losowania przeznaczamy 19 procent od wszystkich wpływów, które do dnia **31 stycznia roku przyszłego** nadejdą do nas od stałych prenumeratorów na całoroczną prenumeratę. Gdyby tylko pewna część naszych stałych prenumeratorów nadesłała we wskazanym wyżej terminie prenumeraty całoroczne — to zebrałaby się z tego suma **wynosząca** blisko **zł. 30.000**, a więc w takim wypadku — na zakup premij przeznaczylibyśmy **3.000 zł.** Ponieważ wartość premij uzależniona jest ściśle li tylko od sumy wpłat na prenumeratę całoroczną — w rękach naszych prenumeratorów leży całkowicie możliwość **podwojenia**, lub nawet **potrójnienia** wartości losowanych przez nas premij, gdyż im większy odgłos wśród nich znajdzie nasze wezwanie o wpłacaniu całorocznej prenumeraty — tem większą sumę automatycznie przeznaczymy na zakup premij. Wcale a wcale nie byłibyśmy ani trochę zmartwieni, gdyby tak stali prenumeratę „**zmusili**” nas do wydania na zakup premij nawet z **DZIESIĘĆ TYSIĘCY ZŁOTYCH**.

Co przeznaczylismy na premje?

By tych gorliwych prenumeratorów „Strzelca”, którzy pośpieszą z przysłaniem całorocznej prenumeraty na pierwsze nasze wezwanie, nie spotkało żadne rozczarowanie już dzisiaj zaznaczamy, że bez względu na to — jaka suma na prenumeraty całoroczne wpłynie od stałych prenumeratorów do dnia **31 stycznia roku przyszłego** — rozlosujemy pomiędzy nich wiele bardzo cennych premij. Narazie możemy tylko zgrubsza zaznaczyć, że wśród przeznaczonych do rozlosowania premij znajdą się między innymi: 1) karabinek sportowy, 2) rower, 3) amunicja sportowa, 4) kilkadziesiąt wartościowych książek

5) aparaty radiowe, 6) zegarki, 7) wieczne pióra, oraz cały szereg jeszcze innych przedmiotów.

Co zrobić z tym fantem, który trzymam w ręku?

Jeżeli nasze wygrane dostaną się do rąk indywidualnych prenumeratorów — to już oni sami będą wiedzieli, co z wygranymi premjami **zrobić**. Trudniejsza wytworzy się sytuacja, gdy nasze premje zostaną wygrane przez prenumeratora zbiorowego, t. j. przez zarząd Z. S. lub innej jakiejś organizacji czy stowarzyszenia. Na wypadek gdy premje nasze przypadną prenumeratorom zbiorowym — mamy gotową radę: premje od nas wygrane **powinien** zarząd Z. S. rozlosować ze swej strony między swoich członków. Losowanie takie można urządzić, albo celem pobudzenia **doraźnej oliarności**, albo też celem zachęcenia członków do **rychlejszego** uiszczania składek członkowskich lub t. p. Ponieważ bardzo często oddziały Z. S. urządzają różne imprezy, połączone z loterią fantową, wygrane od nas premje świetnie będą się nadawać na cenniejsze fanty.

Pośpiech wskazany.

Wysokość udziałów, przyznawanych przez nas do losowania premij, jest zależna całkowicie od terminów, w jakich **całoroczne** prenumeraty będą nam nadsyłane. Radzimy więc naszym stałym prenumeratorom nie zwlekać, a natychmiast na nasze wezwanie stanąć i zakrzętać się koło nadesłania całorocznej prenumeraty **zgóry na 1936 rok**. Samo się przez się rozumie, że do udziału w losowaniu będą dopuszczeni tylko ci prenumeratorzy, którzy, nadesławszy prenumeratę całoroczną na 1936 rok — nie będą mieli **żadnych zaległości** za rok bieżący, lub też ewentualnie te zaległości jednocześnie z prenumeratą całoroczną na 1936 rok nadesłają. Celem ułatwienia wpłat na **całoroczną** prenumeratę na 1934 rok załączamy do całego nakładu dzisiejszego numeru blankiety nadawcze na **P. K. O. Nr. 14.785**. Blankiety nadawcze prosimy chronić, by były zawsze pod ręką, bo jak nie teraz — to później mogą się one stałym prenumeratorom przydać.

To jeszcze nie wszystko.

Jeżeli już Oddział, Zarząd Powiatowy lub t. p. instancja organizacyjna w stosunku do siebie załatwiła sprawę nadesłania nam całorocznej prenumeraty na 1936 r., by wziąć udział w dorocznem losowaniu premij — to jeszcze dla Zarządów poszczególnych instancji organizacyjnych otwierają się wielorakie możliwości uzyskania większej ilości udziałów do losowania premij, przez **jednanie nam nowych prenumeratorów**.

Napewno wśród członków poszczególnych Zarządów Oddziałów Z. S. i t. p. znajdzie się spory odsetek takich, którzy mogą sobie pozwolić na stałą prenumeratę „**Strzelca**” i na opłacenie tej prenumeraty **zgóry**.

Za każdego **nowozjednanego** prenumeratora, który nadesłanie nam teraz zł. 15.— na całoroczną prenumeratę — będziemy również przydzielali te same ilości udziałów do losowania premij, jak przy przesyłaniu prenumeraty własnej.

Gdyby się zdarzył taki wypadek, że na terenie Zarządu danego Oddziału Z. S. nie można było zwerbować ani jednego takiego prenumeratora, który opłaciłby prenumeratę **za cały rok zgóry**, to jeszcze sytuacja nie jest stracona, bowiem możemy otrzymać z terenu tego Oddziału **dwóch prenumeratorów półrocznych**, względnie **czterech prenumeratorów kwartalnych**; i w pierwszym i w drugim wypadku będziemy traktowali to jako zjednanie nam jednego **całorocznego** prenumeratora i również przyznamy tę ilość udziałów, jak przy opłaceniu prenumeraty własnej.

Dotatkowe udziały.

Tym stu prenumeratorom, którzy pierwsi kolejno nadesłali nam zaraz po 15 zł., za siebie lub za nowozjednaných prenumeratorów, przyznamy wyjątkowo **podwójne** ilości udziałów, t. j. zamiast po 15 — otrzymają oni po 30 udziałów do losowania naszych premij, a nazwiska ich wydrukujemy w „**Strzelcu**”. Żadnych odpowiedzi pojedynczych **listownie** w sprawie losowania premij udzielać nie będziemy. Wszelkie dotatkowe informacje oraz numery przyznawanych udziałów — będziemy stale drukowali w „**Strzelcu**” w **odpowiedniej rubryce**.

KAŻDY

**prenumerator i czytelnik „STRZELCA”
powinien wziąć udział w dorocznem losowaniu
premier, a więc spróbuj i Ty SZCZĘŚCIA!**

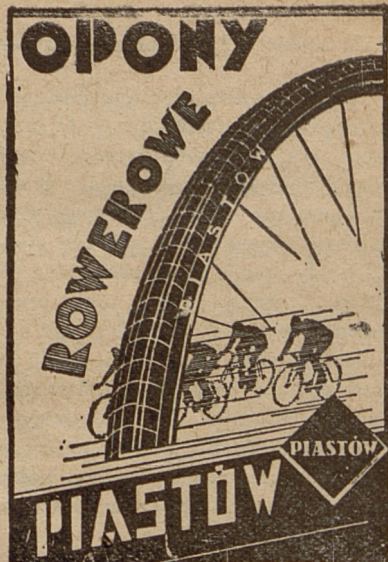
Zarządca Sądowy Elektrowni Warszawskiej



przypomina P. P. Abonentom Elektrowni, że ci spośród nich, których instalacje uległy zmianom (powiększeniom lub zmniejszeniom mocy zainstalowanej), wpływającym na zmianę maksymalnego zapotrzebowania mocy w kilowatach, powinni złożyć nowe deklaracje maximum na rok 1936. Zgłoszenia te przyjmowane będą we wszystkich oddziałach Elektrowni tylko do dnia 31 grudnia 1935 r.

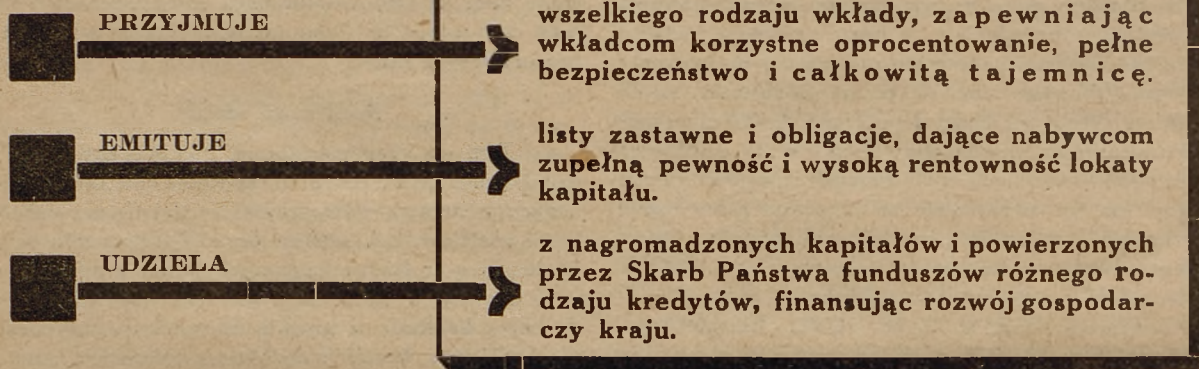
Zgłoszenia powinny zawierać wykaz zainstalowanych odbiorników ze wskazaniem ich mocy oraz wyraźną deklarację „maximum” w kilowatach i muszą być podpisane przez tę samą osobę fizyczną lub prawną, która podpisała umowę na dostawę prądu.

4200



BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

ZAAŁATWIA WSZYSTKIE OPERACJE BANKOWE



Kapitał zakładowy i rezerwy Zł. 197.084.577
Wkłady i lokaty Zł. 803.366.194
Udzielone kredyty Zł. 1.887.568.914

Suma bilansowa w dn. 31.XII.34 Zł. 2.211.129.283
Obrót roczny Zł. 18.389.906.000

CENTRALA I ODDZIAŁ GŁÓWNY BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Adres telegraficzny „KRAJOBANK” Warszawa, Aleja Jerozolimska 1 Centrala telefoniczna Nr. 8-02-60

Bank posiada 18 Oddziałów prowincjonalnych w Polsce i korespondentów w całym świecie
4192

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Reprezentacja — Placówka Śląska, Katowice, Opolska 11 m. 6, tel. 333.83.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.
Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska. Redaktor: T. Zenczykowski. Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 66 — ZABAWKI NA CHOINKE



Znaczenia podanych wyżej rysunków należy wypisać w takiej kolejności, by początkowe litery dały nazwę oczekiwanego przez wszystkich a zbliżającego się już dnia.

Rozwiązania nadsyłać można do dn. 1 stycznia 1936 r.

Jako nagrodę przeznaczają Redakcja piłkę do siatkówki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 58

*Buty kosztowały 24 zł. 50 gr.,
sznurowadła 50 gr.*

Z zadaniem tem mieli Obywatele nie mało kłopotu, który wynikał zresztą tylko z nieuwagi. Przecież w treści zadania wyraźnie zaznaczyliśmy, że buty kosztują o 24 zł. więcej od sznurowadeł, a nie 24 razy więcej. — Rozwiązań nadesłano 197, a w tem tylko 12 prawidłowych. Obywatele: Pietrzak, Czywczyński, Matyszak, Taczak, Nowak St., Nowak J — wszyscy z Poznania, podejrzewali Redakcję o „złośliwy kawał”, gdyż jak twierdzili „buty nie mają sznurowadeł” — przecież mogą być buty sznurowane i takie właśnie chciał kupić ob. Piwko.

Grę świetlicową „Szachy Strzeleckie” wylosował ob. Mach, Chodkowo.

CO CZYTAĆ

Stefan Zweig. — TOLSTOJ — Instytut Wydawniczy „Renaissance”. Warszawa — Poznań — Kraków — Lwów.

Z pośród modnych dziś powieści biograficznych na wyróżnienie zasługuje książka Zweiga, który, kładąc szczególny nacisk na sferę przeżyć psychicznych, daje nam ciekawą książkę o jednej z najbardziej interesujących postaci myślicieli z ostatnich lat ubiegłego wieku. O życiu Tolstoja dowiadujemy się tyle tylko, by lepiej zrozumieć ewolucję jego charakteru, natomiast silniej uwydatniony jest drugi okres jego życia, dający mu imię apostoła idei i bohatera wielkiej legendy. Okres pierwszy — to życie bogatego, hrabiego, nieznające żadnych potrzeb i niepokojów, któremu szczęście we wszystkim dopisuje.

Podświadomie jednak zaczyna go nurtować zagadnienie śmierci. Nie umie znaleźć żadnego jego rozwiązania, lecz pobudza to coraz bardziej jego zainteresowania i doprowadza wreszcie do przełomu, po którym następuje nowy okres życia tego wielkiego pisarza i filozofa. Tworzy on nową swą wiarę, wychodząc z założenia, że wszystkie dotychczasowe dogmaty jak kościół, car, państwo zupełnie go zawiodły. Zaczyna teraz głosić swą wiarę i wzywa do podziału ziemi wśród wszystkich, zrównania bogactw, zniesienia przymusu państwowego. Mimo tych wskazań, mimo odstąpienia całego swego majątku nie zdołał Tolstoj zerwać zupełnie ze swymi dawnymi bogactwami, a świadomość tego, że on apostoł nowych idei nie postępuje według głoszonych przez siebie wskazań, była jedną z jego największych osobistych tragedij.

Zweig podkreśla trafnie wpływ poszczególnych okresów życia i przeżyć wielkiego filozofa z Jasnej Polany na poszczególne jego dzieła, akcentując w ten sposób tło ciekawej i tak wybitnej twórczości pisarskiej Tolstoja. Dzięki tej biografii śmiało możemy twierdzić, że dobrze poznajemy interesującą sylwetkę Tolstoja.

Gen. Marjusz Zaruski. — WSRÓD WICHRÓW I FAL. — Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa 1935 r.

Dziesięć lat temu pierwszy polski jacht odbył rejs po Bałtyku. Kapitanem jego był gen. Zaruski. W roku bieżącym, nasza flotylla jachtowa polską banderę wywiesiła na kilkudziesięciu jachtach, a gen. Zaruski kapitanował na wielkim morskim szkunerze harcberskim „Zawisza Czarny”. W ciągu tych kilku lat nasz piękny sport morski rozwinął się znakomicie. Zyskał sobie powszechną sympatię i popularność. Zawdzięcza to przede wszystkim swemu pięknu, bogactwu wrażeń, sile emocji i wybitnie męskim cechom, jakich wymaga i jakie wyrabia w swych zwolennikach.

Wystarczy przeczytać choćby jedną z wycieczek jachtowych opisywanych żywo przez gen. Zaruskiego, aby przekonać się o dech zapierających, emocjonujących przeżyciach doznawanych na pokładzie małego jachtu rzucającego przez silny sztorm po wzburzonych falach Bałtyku.

Nigdy też nie poznamy lepiej piękna groźnego żywiołu, jeśli nie będziemy obserwować morza w rozmaitych porach dnia lub nocy i fazach pogody z jachtu samotnie przującego bezmiar powierzchni morskiej. Może

gdzieś, w skrytości ducha, niejeden czytelnik doceniając nawet piękno jachtingu, niespokojnie myśli o jego niebezpieczeństwie i woli, dla pewności, być jego teoretycznym sympatykiem na lądzie. Wystarczy przejrzeć książkę gen. Zaruskiego, aby pozbyć się tych obaw; tyle w niej opisanych groźnych momentów, a przecież nikt z załogi nie padł ofiarą zmagania z wichrem i falą.

Doskonały język gen. Zaruskiego, barwność opisów i głębokie przywiązanie do morza, powodują prawdziwe zadowolenie po przeczytaniu wspomnień z tych kilku ciekawych i pełnych przygód podróży, a prawdziwie artystyczna szata wydawnicza książki znakomicie uzupełnia jej treść. Oby jaknajwięcej strzelców mogło się z nią zapoznać.

Alfred Adler: ZNAJOMOŚĆ CZŁOWIEKA (CHARAKTER) III wydanie. Polskie Towarzystwo Przyjaciół Książki 1935.

Światowej sławy uczony, Alfred Adler, profesor Uniwersytetów w Cambridge (Anglja) i w Wiedniu (Austria), jest twórcą t. zw. psychologii indywidualnej. Badając zjawiska życia duchowego doszedł do przekonania, że najsilniejsze podniety do rozbudowy naszego życia duchowego pochodzą z najwcześniejszego dzieciństwa. Dziecinne przeżycia, wrażenia i nastawienia swych pacjentów — o ile się jeszcze dały wykazać — starał się powiązać z późniejszymi zjawiskami życia duchowego i

na tej podstawie stwierdził, że poszczególnych zjawisk życia duchowego nie należy nigdy rozpatrywać, jako zamkniętej w sobie całości.

Zebrawszy ogromny materiał, Adler wykazuje, że ogół ludzi, nawet wychowawców, nie posiada dostatecznej znajomości ludzi, że sztuki tej nie można się nauczyć z książek, ale trzeba ją nabywać przez praktykę. Oczywiście ten, kto chce zgłębić charakter człowieka musi niejako współprzeżywać zjawiska życia duchowego danego osobnika, musi towarzyszyć człowiekowi w jego radościach i trwogach, przedewszystkiem jednak musi poznać samego siebie.

Jako punkt wyjścia do swoich badań przyjął Adler studjowanie życia duchowego dziecka, gdyż w swej praktyce wychowawczej doświadczył, że, jeśli planujemy jakąś zmianę w charakterze człowieka, to jednak niepodobna zbierać niejako od góry wszystkie te niezliczone przeżycia i wrażenia człowieka, lecz, że przedewszystkiem musimy znaleźć i odkryć jego szablon, z którego wyrozumiemy możemy indywidualność danego człowieka.

Dla wychowawców książka Adlera będzie niewątpliwie pod niejednym względem prawdziwą rewelacją. Bo też przynosi ona materiał fascynujący i zmuszający czytelnika do zadumania się nad zagadką życia wewnętrznego i kontaktu między sobą. Dzięki Adlerowi zdobyliśmy znowu bogaty snop światła, który ułatwia nam przezwyciężenie wielu tajemnic i mroków.

Frank Rzepka w miesiącu propagandy „Strzelca“

